№ 165. Kraków, 22 Lipca — Czwartek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie zaś z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Ekspedycya prenumerata księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za 1 złr. w. a. od 100 egzem. dla prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

SEJM.

25. Posiedzenie sejmowe.

Lwów 20 lipca. (Koresp. *Czasu*).

Początek posiedzenia o godz. 10-tej min. 45 przed poł.

Sekretarz p. Czajkowski odczytuje wniosek p. Tyszkowskiego w sprawie uwolnienia przejeżdżających przez miasta od opłaty myta kopytkowego lub innego, jeżeli ono nie jest opłatą od mostu lub drogi i jeżeli się w przeciągu jednej godziny wyjeżdżają z miasta.

Z powyżej wniesionych po dzień dzisiejszy podań nosimy następujące:

Petycye gmin Złotniki, Sokolniki, Hajworonka, Sokołów, Żyrawa, Trościaniec, Strzyłki, Baczynie, Chyrów, Starasoleie, Posada Chyrowska, Słochynie, Strassowice, Wołoszcze, Grodzów, Nowosiółki, Zagórzecko, Borodziejów, Zarawa, Podliski, Strzałki, Łanki, Choroszanki, Prokurawy, Kamionka, Wełesznica, Dolatyn, Lieh, Mikuliczyn, Majdan górny, Paryszcze, Czerlów, Krasna, Tarnowica, Fitków, Narawiów, Przeczł. Stryniba, Janina, Pałów, Nadworna, Łanczyn, Łanina wielka, Billcza; obszarów dworskich: w Niżniowie, Bratyszowie, Uście zielonem, Worone, Palkach, Roszniowie, Pieśnikach; dalej gmin Międzygór, Bobrowniki, Łuka, Pałabieze, Bukówna, Łokutki, Nadorożna, Olesze, Ostrynia, Okniany, Antonówka, Kutyska. Niżniów i obszarów dworskich w Horyhładach, Zakrzewie i Grabuże; wszystkie przeciw zamierzonemu podwyższeniu podatku gruntowego. Petycya gminy Jaworów w sprawie reformy akcie; stowarzyszenia p. we Lwowie w sprawie fabrykacyi i sprzedaży soli, gminy Polwarki wielkie i delegatów osady Jurydyki o odłączenie tejże osady od gminy Brody. Towarzystwa technicznego w Krakowie w sprawie siedziby i języka urzędowego w Zarządzie kolei podkarpackiej.

Ogółem wszedł dotąd 787 petycyj.

Na prośbę członka Wydziału p. Smolki oznajmia marszałek, że sprawozdanie o petycyi Czarnego Dunajca, o powróceniu majątku w zarząd gminy wniesie na jutrzejszym porządku dziennym. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie funduszu na budowę laboratoryum chemicznego w Dublanach przekazano komisyi kultury krajowej.

Z porządku następuje sprawozdanie komisyi edukacyjnej o projekcie do ustawy o języku wykładowym w gimnazyum w Brodach. Sprawozdawca p. Liske wnosi następujący projekt do ustawy:

Art. I. Ustęp ostatni 2 artykułu V ustawy z d. 22 czerwca 1867 Nr 13 d. u. k. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w dotychczasowem brzmieniu:

„a) Dopóki ustawa krajowa inaczej nie orzecze, pozostaje język niemiecki w dotychczasowym zakresie wykładowym w gimnazyum II we Lwowie i gimnazyum niższem realnem w Brodach“ ma na przyszłość opiewać, jak następuje:

„a) Dopóki ustawa krajowa inaczej nie orzecze, pozostaje język niemiecki w dotychczasowym zakresie wykładowym w gimnazyum II we Lwowie i będzie wykładowym w gimnazyum w Brodach“.

Art. II. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się Memu Ministrowi wyznań i oświecenia.

W rozprawie ogólnej zabiera głos p. **Max**. Z wniosku komisyi wypływałoby, że mieszkańcy Brodów są Niemcami, jednakże mowca jest przekonany, że tak nie jest, uważa przeto, że ani uchwała Rady miejskiej, ani Wydziału powiatowego nie są wyrazem przekonań większości miasta Brodów i okolicy, która z pewnością tego sobie nie życzy. Zważywszy, że pozostawienie języka niemieckiego, jako wykładowego, jest przeciwne interesom moralnym i materyalnym tej części kraju, jakoteż ubliżające samym nawet Izraelitom, mowca wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi.

P. **Zucker**. Sprawy tej nie należy oceniać ze stanowiska narodowego, trzeba liczyć się ze stosunkami miejscowemi. Stosunki te rzeczywiście są takie, że Brody, które przez tyle lat odgraniczone celową linią od reszty kraju, a tem samem ograniczone przeważnie na handel zagraniczny, z krajem w żadnych prawie stosunkach nie stały i znały go chyba z przejazdu przeceń do miast zagranicznych. Nie więc dziwnego, że zachowały pewną odrębność; nie uczuwano tam nigdy potrzeby uczenia się języka polskiego. Uwzględnienie tego faktycznego stanu rzeczy jest dowodem poczucia własnej siły. Mowca nie wątpi, że wobec wielkiego przeobrażenia pojęć dokonywającego się obecnie u ludności żydowskiej w kraju na korzyść tendencyi narodowych i Brody pójdą za resztą kraju, tak, że przyjdzie czas, iż Brody same zażądają stopniowej zmiany języka wykładowego. Przymusem tylko wywołamy opór. W tem zgadza się mowca zupełnie z wywodami komisyi, że nie należy na siebie ściągać nawet pozoru przymusu. Lepiej pozostawić naturalny bieg wypadkom, a z pewnością idea, która nas wszystkich ożywia przyciągnie do siebie i tę część ludności, która jej się dotąd opiera.

Mowca oświadcza się za wnioskami komisyi.

P. **Wasilewski** nie zgadza się z wnioskiem komisyi, bo motywa podane przez nią nie wytrzymują krytyki. Rada szkolna krajowa zatwierdzając układ gminy miasta uznający język niemiecki jako wykładowy, przekroczyła swoje atrybucye, bo to należy jedynie do Sejmu; następnie uchwała Wydziału rady powiatowej nie może stanowić dostatecznej podstawy, bo do tego potrzeba koniecznie uchwały pełnej Rady pow. Że uczniowie nie są jedynie niemieckiej narodowości, wykazuje zaprowadzenie rocznego przygotowawczego kursu języka niemieckiego i daty statystyczne, z których wypływa, że prawie połowa uczni jest narodowości polskiej. Nie można odwoływać się na to, że Sejm uchwalając zaprowadzenie języka niemieckiego w niższem gimnazyum, miał na myśli zaprowadzenie go i w wyższem, bo trzebaby według tego zaprowadzić i na technice język niemiecki. Wprawdzie gmina ofiaruje 40,000 złr. na budowę gmachu a 5000 złr. na utrzymanie, ale przeto nie powinniśmy odstępować od ustaw kraj. Dlatego stawia mowca wniosek, aby Wydział kraj. przedłożył na następnej sesyi wnioski celem stopniowego zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego.

P. **Jasienicki** przedstawia, iż Żydzi nie posługiwali się zrazu narodowym językiem, lecz najczęściej obcemi, tak i dziś używają żargonu niemiecko-żydowskiego i jest on ich językiem ojczystym, tak że najłatwiej jest dla nich kształcić się w tym języku. To Sejm w roku 1867 uznał utrzymując tam w Brodach język niemiecki. Dotąd stosunki się nie zmieniły. Klasa przygotowawcza nie jest w Brodach dla języka niemieckiego, bo ten dzieci posiadają, lecz dla innych nauk, których dzieci wychodzące ze szkół ludowych nieznają. Zresztą nauka języka niemieckiego jest potrzebną, dziś maturzysta nie umie po niemiecku, i są już nawet Polacy, którzy posyłają dzieci do niemieckiego gimnazyum. Z pedagogicznych zatem względów jest mowca, za utrzymaniem języka niemieckiego. Mowca popierając myśl p. Zuckra, aby rzecz tę naturalnemu biegowi zostawić, kończy oświadczeniem, iż będzie głosował za wnioskiem komisyi.

P. **Buchwald** podnosi, iż Żydzi jakkolwiek równouprawnieni pod względem praw i obowiązków nie złączyli się z nami, nie mają oni poczucia tej łączności, nie mają wspólnego z nami języka. A to poczucie, ten język, zamiłowanie tradycyi ojczystych tworzy narodowość, nie religia lub wyznanie. Żydzi gościnnie do Polski przyjęci przed prześladowaniem Niemców zachowali do dziś dnia żargon niemiecko-żydowski i z małemi wyjątkami nie łączą się z nami. Chcą mieć w szkole brodzkiej język niemiecki, do szkół ludowych wzbraniają się dzieci posyłać, to niedowodzi chęci łączenia się z nami. Mowca nie wielką ma nadzieję na przyszłość; młode pokolenie, uczniowie, mówią między sobą żargonem żydowsko-niemieckim. Być może, że Niemcy nie zechcą się do nich przyznawać, ale oni do Niemców się przyznają. Niech Żydzi wybierają czem chcą być, Niemcami czy Polakami, w tym ostatnim wypadku niech się uczą po polsku.

Kończy mowca oświadczeniem, że będzie głosował za wnioskiem p. Wasilewskiego.

P. **Szujski** zapewnia, że niewdzięcznem jest pole, na którem przyszło dzisiaj tej wysokiej Izbie służyć komisyi edukacyjnej. Wnosić do wysokiej Izby, aby dziś język niemiecki zaprowadzony został, jest to rzeczywiście rzecz bardzo niewdzięczna, budząca najnieprzyjemniejsze wspomnienia tych walk i przejść któreśmy przeszli, zanim doczekaliśmy się przyznania najświętszego prawa używania języka polskiego. Cóż dopiero czynić to dla Żydów brodzkich, którzy na ostatnich kartach historyi kraju naszego bardzo smutnie się zapisali, i których tak często na karbie win krajowych mamy zakarbowanych. Jest to rzecz najniewdzięczniejsza. Nie wątpiła też komisya ani na chwilę, że i uczucie narodowe i to wdzięczne błogosławione pole obrony narodowości dzisiaj obszerną dyskusyę i różne wnioski przeciwne wnioskowi komisyi wywoła. Mogę zaręczyć, że prawie wszystkie wnioski, o których była mowa, wentylowała komisya, zastanawiała się, probowała, czyby ich wysokiej Izbie nie polecić a jednak po dojrzałej i dłuższej rozwadze przyszła do tego wniosku, jaki wysokiej Izbie przedstawiła, przyszła do motywów przywiedzionych w sprawozdaniu komisyi edukacyjnej, przyszła do motywów sprawiedliwości i słuszności dla dokonanych faktów i dla tej oferty, którą Brody w sprawie gimnazyum realnego uczyniły, którą Rada szkolna przyjęła a przeciwko której Wydział powiatowy nie wystąpił. Przyszła komisya dla tego, że nie mogła się sprzeniewierzyć pojęciu zasady o narodowości, które miała. Nie dawno temu w tej wysokiej Izbie powiedziano, że w narodowości stanowi miejsce i kraj gdzie się kto urodził. Otóż szczerze powiem, że niepojmuję tak narodowości, nie chciałbym aby w ten sposób ją pojmowano i ażebyśmy Polacy tak ją pojmowali. O narodowości stanowi wola człowieka.

Do tej narodowości on należy, do której chce należeć. Nie chciałbym, abym wygnany z mego ojczystego kraju, znajdując się w obczyźnie, zmuszony był przyjmować inną narodowość nawet w tym razie, gdybym przyjął obywatelstwo tego kraju. Owszem chciałbym aby w mojem pokoleniu zachować tradycyę polskości i chciałbym abym ja i moje dzieci dlatego jakeśmy Polakami wyszli — Polakami pozostali. Bywają wypadki, gdzie kraj jakiś ma nazwę, która z jego przeszłością niema żadnego związku, nazywają prowincye zabrane Rosyą, Królestwo Polskie krajem nadwiślańskim, otóż boję się, aby następstwo tych zapatrywań na nas nie spadło. Wolę na woli narodowej indiwidualności, na tej sile, która trzymała narodowość naszą — oprzeć narodowość niż na każdej innej. Do jakiej więc narodowości się kto przyznaje, do takiej należy. Żydzi brodzcy przyznawali się i przyznają, że są Niemcami. Czynią to w sposób ostentacyjny, nie żałują na to pieniędzy, niech więc będą Niemcami! Wolna droga. Wprowadził ich na tę drogę dawny system — system, który chciał mieć na zachodzie Białę a na wschodzie Brody i który nas temi dwoma punktami chciał ściskać. Dali się temu systemowi uwieść; niech więc znoszą konsekwencye, niech przypiszą sobie i tej służbie dalsze konsekwencye.

Fałszywego apetytu nie można się pozbyć lepiej jak wtedy, gdy się kto przeje. Chcę wierzyć, że owe Hanony i Barkasy tej niemiecko-żydowskiej liliputskiej Kartaginy galicyjskiej prą w tym kierunku, że tylko młoda inteligencya brodska z szykiem Leopoldstadskim marzy o laurach Fransuzów i innych redaktorów w *Neue freie Presse*, chcę wierzyć i z wielką przyjemnością słuchałem głosu posła Zukra, że tam na dole lepszy prąd się budzi i że ten prąd w przyszłości zwycięży. Ja chcę mu pomódz. Najlepiej mu się tak pomoże, jeżeli przeciwko temu, jak dziś stanęło nie pójdziemy, jeżeli Hanony i Barkasy Kartaginy będą wpadać w sprzeczność z rzeczywistemi interesami, jeżeli się zamknie ostatecznie wskutek tych rozporządzeń dla Żydów brodzkich w niemieckim gimnazyum wychowanych z językiem narodowym nieobeznanych karyera w Galicyi, która bądź co bądź znajomości języka polskiego wymaga. Powiedzmy językiem tym panom zrozumiałym *wir können warten*.

Narodowość polska i język polski obejdzie się bez polskich Żydów, możemy poczekać, czy się brodzcy Żydzi bez narodowości polskiej obejdą. *(Brawo!)*.

P. **Czerkawski** traktuje tę sprawę ze stanowiska więcej formalnego. Już ustawa z r. 1867 miała na myśli ewentualność, że trzeba będzie język wykładowy niemiecki zastąpić polskim, a nawet w r. 1873 uchwalono już podobną ustawę która jednak nie otrzymała sankcyi. Uchwalenie dawniejszego wniosku Komisyi, będzie niejako przyznaniem się do błędu popełnionego w r 1873. W każdym razie sprawa tak ważna powinna być rozstrzygniętą po dłuższym dopiero namyśle.

Wniosek rządowy jest smutną spuścizną — pogrobowcem — rządów poprzednich, ale nie teraźniejszego. Komisya wnosi przyjęcie tej ustawy, bo niechce nikomu przemocą narzucać narodowości polskiej, gdy przeciwnie mowca powołując się na daty statystyczne sądzi, że tu o tem nawet mowy być nie może, gdy prawie połowa uczniów jest nie niemieckiej narodowości. Zarzut uczyniony Radzie szkolnej, że przekroczyła swoje atrybucye, jest niesłuszny, bo musiała się liczyć z okolicznościami. Tak przedłożenie urzędowe, jak i Komisyi, nie powiada, czy zapytywano o zdanie Radę pow. bo w myśl ustawy oświadczenie się samego Wydziału Rady powiatowej nie jest wystarczającem, a jeżeli temu się stanie zadość i Rada zgodzi się, wtedy i ja ugnę głowę przed jej wolą. Kiedy jest już mowa o języku wykładowym w Brodach, należy się także zastanowić nad tem, czy nie nadszedł już czas, aby i w gimnazyum II lwowskiem usunąć język niemiecki, i w tym duchu stawia wniosek, aby Wydział kraj. zbadał o ile jest usprawiedliwione, aby w gimnazyum lwowskiem i brodzkiem język niemiecki był zachowanym, i zdał sprawę na przyszłej sesyi.

P. **Gołuchowski** zaznacza na wstępie, że nie jest to kwestya równouprawnienia, tylko polityczna, bo trzeba na to mieć wzgląd, jak nasze wystąpienie co do języka niemieckiego w Wiedniu przyjęte będzie i jakie skutki pociągnie. Ust. z r. 1867 nie miała na myśli, że potrzeba będzie kiedyś w tych dwóch gimnazyach zaprowadzić język polski, tylko to była konieczność polityczna. Wprawdzie spodziewaliśmy się za koncesyę tę otrzymać inne, ale rzeczywistość zawiodła. Rząd, choćby najprzychylniejszy, musi się zawsze liczyć z prądami niemieczyzny i ustawy z językiem wykładowym polskim w Brodach nie zatwierdzi; z czasem Brody same zażądają zaprowadzenia tam języka polskiego, zwłaszcza, gdy po zniesieniu wolnego okręgu, a tem samem umniejszeniu handlowego ich znaczenia — młodzież izraelicka tamtejsza znajdująca dotychczas przeważnie zatrudnienie po niemieckich kantorach handlowych, potrzebująca zatem dokładnie znajomości języka niemieckiego, będzie musiała szukać utrzymania w urzędach, do czego teraz znajomość języka polskiego jest niezbędną.

Co się tyczy wniosku p. Czerkawskiego, aby i w gimnazyum II lwow. zmieniony był język wykładowy, nie może być o tem teraz mowy, gdyż chodzi w nim o Lwów, zaś dyskusya toczy się o Brodach. Zgadza się tylko mowca z tem, aby i rady powiatowe były pierwej zapytywane o zdanie.

Mowca sprzeciwia się wnioskowi p. Czerkawskiego, nie wierzy w to, aby na przyszły rok Wydział kr. mógł z nowemi datami przyjść przed sejm. Co do uchwały z r. 1873 sprzeciwiającej się dzisiejszej, mowca nie widzi w tem nic złego, jeżeli pojęcia się czasami zmieniają, od tego przecież zawisł postęp.

P. **Goldmann** podnosi, iż niesłusznie sprawę tę związano ze sprawą narodowości. Skoro to się już stało przeto mowca musi zaznaczyć, że jeżeli mówi się o mieszkańcach miasta Brodów jako Niemcach, to nie trzeba rozciągać tego powiedzenia do wszystkich żydów w kraju naszym. Większość tych garnie się do polskiej narodowości. Mowca przeciwny jest utrzymaniu języka niemieckiego w Brodach dla jednej garstki, która uporczywie trzyma się języka niemieckiego, w przeciwieństwie do większości, która poczuwa się do narodowości polskiej.

Mowca oświadcza się wreszcie za wnioskiem p. Czerkawskiego.

P. St. hr. **Tarnowski**. Z wielu względów panowie powstawano tutaj przeciw wnioskowi komisyi, zapomniano tylko wskazać jedną rzecz, gdzie miała komisya podstawę przeciwną do zrobienia wniosku innego jak zrobiła. Chwila wytrzeźwienia bywa zwykle nieprzyjemną, a bodaj czy ta Izba nie jest właśnie w jednej z takich chwil. Od lat z górą 30 wzwyczailiśmy się mówić o Polakach starozakonnego wyznania, i o ich stopniowem polszczeniu się i było nam bardzo miło w to wierzyć, aż wmówiliśmy to w siebie, odurzaliśmy się niejako tą wmówioną wiarą. Dziś staje przed nami fakt dziwny. Miasto liczne, zamożne, handlowe, zakłada u siebie szkołę, ofiaruje na nią koszta utrzymywania i założenia pod warunkami, że w tej szkole będzie język niemiecki językiem wykładowym. A gdzież polskość tego plemienia? Wrażenie bardzo nieprzyjemne, wrażenie wytrzeźwienia! I pytacie: co się to stało? skąd się to wzięło? Wierzę, wiem, że to nieprzyjemne, a więcej niż nieprzyjemne, oburzające, gorszące! Wierzcie panowie, że wrażenie w komisyi nie było bynajmniej inne jak wasze, bo kiedy ta sprawa przyszła do naszych rąk, naszym pierwszym popędem było: przejście do porządku dziennego. Tylko zanim się nad czemkolwiek do porządku dziennego przechodzi, trzeba sobie zadać pytanie, czy się ma do tego prawo?

I to naprzód komisya zrobić musiała, a przekonała się, że takiego prawa nie ma. Przekonała się naprzód, że ustawa sama dla tego miasta robi wyjątek i mówi, że w gimnazyum realnem w Brodach językiem wykładowym ma być język niemiecki. To zważywszy, pytała komisya, czy ma jaki sposób, jaki powód prawny do odmowy, może jest jaki sposób obejścia? Może to jest sprawa zmiany języka wykładowego? Szukaliśmy nawet, nie powiem już powodów, ale wybiegów prawnych, n. p., chcieliśmy się dowiedzieć, czy Rada szkolna była zapytywana o zdanie co do zmiany języka wykładowego? I tak samo, jak bardzo bystro i bardzo szybko dostrzegł to p. Gołuchowski, my musieliśmy się także przekonać, że nie chodziło o zmianę języka wykładowego, tylko o rozszerzenie jego na dalsze klasy. Myśleliśmy, że może nie każdy był zapytywany, kto z prawa powołany jest, aby o tej sprawie dał swoje zdanie i znowu przekonaliśmy się, że wszystko, czego prawo żąda, było zrobionem, nic nie było zaniedbanem. Ale powiedziano tu, to nie jest właściwy wyraz życzeń ludności brodzkiej. Tylko, że my komisya za wyraz prawdziwy przekonań i żądań tej ludności mogliśmy uważać tylko to, co było ich wyrazem prawnym, t. j., uchwałę tych, którzy za tą ludnością przemawiać mają prawo. Jest to tak samo, jak gdyby, dajmy na to, powiedział ktoś o jakiejkolwiek uchwale tego Sejmu: to nie jest wyrazem ludności. A gdzież mielibyśmy go szukać?

W takiem samem położeniu była ta komisya. Co miała zrobić? Czy zwoływać zgromadzenie ludowe i zapytać, czy chce szkoły niemieckiej? Wiem jakim językiem, jakim akcentem odpowiedziałoby takie zgromadzenie na to pytanie, czy może miała komisya wprowadzić w Brodach głosowanie powszechne? Musieliśmy się trzymać tego, co uchwaliła Rada miasta Brodów, tego, co potwierdził Wydział powiatowy, jeżeli nie Rada, a słyszeliście panowie z dość wiarogodnych ust, że

---

Część literacko-artystyczna.

Czerwony klasztor w Pieninach.

(Ciąg dalszy.)

III.

A dzieje jego jakie? Zrazu ciche, spokojne, poważne jak na kartuzę przystało, potem pełne burz i niepokojów, które go też powoli o upadek przyprawiły. Opowiada nam te dzieje miejscami zbyt lakonicznie „veteranus incola“ starodawny mieszkaniec i kronikarz lechnickiej kartuzy O. Romuald Hadhauny, chronologicznym porządkiem przeorów, których po imieniu tylko zakonnem wymienia. Zkąd inąd wiemy, że pierwsze rodziny węgierskie miały swych synów w kartuzie.

Dostarczało członków kartuzie bogate niemieckie mieszczaństwo z Węgier a nawet i z Polski, tak n. p. ośmnastym z kolei przeorem Czerwonego klasztoru 1532 r. był Marcin Beer, nazwany Ursinus, pochodzący z niemieckiej rodziny Beerow w Krakowie zdawna osiadłej. To też przez pierwsze 100 lat kwitnie surowa reguła kartuzy. Czuwa nad nią szereg gorliwych przeorów, którzy znoszą się z innymi Kartuzami Węgier i Niemiec, sprowadzają ztamtąd biegłych w życiu duchownem mistrzów, biorą czynny udział w kapitułach czyli sejmach zakonu. Co kilka lat zjawia się wizytator zakonny, który ujmuje w kluby wszystko, co z karbów reguły się wysunąć mogło. To też w uznaniu tej wysokiej ascezy życia płynęły jak z rogu obfitości coraz to nowe fundacye, które drogą kupna powiększała zapobiegliwa gospodarność przeorów. I tak oprócz wsi Lechnicy i probostwa w Nadeczu kupuje 1330 r. pierwszy przeor Jan sołtystwo lechnickie, inny przeor Stefan nabywa 1302 r. za 45 florenów sołtystwo starowiejskie, Przeor Stefan II kupuje sołtystwo rychwaldskie z dwoma młynami i browarami 1507 r. R. 1337 palatyn spiski Wilermus Dreget nadaje klasztorowi wieś Ofalu, Altendorf, także i Stara wieś zwane, a król Ludwik zatwierdza donacyą 1343 r. W kilka lat potem (1309) wcielono do klasztoru probostwo Ofalu. R. 1351 kartuza Montis Refugii odstępuje swej siostrzycy lechnickiej wieś Rulnow czyli Reliow, Ludwik przywilejem z 1361 roku uwalnia klasztorne dobra od wszelkich opłat i danin. Mieszczanie Starowiejscy płacą od roku 1364 klasztorowi corocznie 3 marki targowego od jatek i od płótna. Maria królowa węgierska ofiaruje klasztorowi dwie beczki winna z swych winnic Szikszowskich, mąż jej król Zygmunt, tytułem rocznej jałmużny 2 postawy białego sukna i dwie beczki śledzi 1410 r., a siostra Maryi, Jadwiga królowa polska, 12 centnarów soli bocheńskiej 1393 r. Krolowie węgierscy i polscy: Ludwik i Maciej. Jadwiga, Jagiełło i Kazimierz zatwierdzają egzempcyą od wszystkich podatków i danin, pomnażają fundacye nowemi przywilejami jak n. p. stawiania młynów i rybołostwa na Dunajcu, co tygodniowych targów w Starej wsi itp.

Za przykładem królów szła generosa nobilitas hungarica, szlachta węgierska. W dziesięć lat potem (1403) nobilis vir, Paweł Waldorff z krakowskiej rodziny Svaby, nadaje Czerwonemu klasztorowi półwsi Rychwałdu, in refrigerium animae suae, na pociechę i pomoc swej duszy, a spadkobierca Waldorffa Mikołaj wraz z żoną Elżbietą z rodziny Svaby nadają ośm i pół osad chłopskich, od których bierze początek nowa Lechnica. Niebawem 1419 stanął w tej nowej osadzie parafialny kościół pod wezwaniem św. Jodoka, konsekrowny przez biskupa sufragana strygońskiego Augustyna 1419 r.

Ten kawał ziemi, który od klasztoru po rzekę Dunajca się rozciąga, nadał klasztorowi król Jagiełło 1424 „pragnąc stać się uczestnikiem modlitw zakonnej braci.“ — Hojność „szlachetnego“ Jana Felkes, Władysława Szatmak i innych „pobożnych ludzi“ nadała klasztorowi w latach 1472 i 1463 dziesięć winnic na górze Kötwélyesi Nyulmal. Uzupełniają dotacyą klasztoru Jan Kasper, Benedykt, Melchior i Jędrzej z rodziny Svaby, nadając mu 1445, 1512 i 1518 r. posiadłości swoje w Gonfalu (Ganoty) Halldinsagosza (Halga) Kortoeles, w Kiś-Lesnitza (Mała Lesnica) i Nagi.

To też tak bogate fundacye budziły chciwą zazdrość u wielu. Czerwony klasztor zostawał w częstych sporach z prokuratorami i kasztelanami pogranicznego zamku polskiego Czorsztyna o młyny i rybołostwa na Dunajcu, o las i role po prawej stronie Dunajca, do których Czorsztynscy panowie rościli sobie prawo. Uspokoiła na chwilę te spory osobna komisya pod Janem Tenczyńskim, kasztelanem krakowskim 1399 r. Połowa Dunajca cum nemoribus silvis et pratis, należeć miała do Czorsztyna, a druga połowa do Czerwonego klasztoru, tak jednak, że cokolwiekby ziemi przybyło wskutek zmiany łożyska Dunajca, to korzyść ta przypadnie tym, po których stronie namuliska przybyło. Spotykamy się i później n. p. r. 1425 z reskryptami królewskimi, zakazującymi prokuratorom Czorsztyńskim surowo, aby nie ważyli się OO. Kartuzom robić przykrości na Dunajcu i na prawem brzegu tej rzeki [1])

Szereg jednak właściwych klęsk i udręczeń Czerwonego klasztoru rozpoczyna się 1431 r.

Wiadomo, że czesko-morawscy Husyci-Taboryci, nie chcąc uznać Zygmunta luksemburskiego swym królem, ofiarowali koronę czeską to królowi polskiemu to jednemu z książąt litewskich. Korony nie przyjęto, ale chcąc ukarać Zygmunta za jego dwulicowe pośrednictwo w sporach z krzyżakami, znaczny oddział litewsko-rusko-polski pod księciem Korybutem wkroczył do Czech, niosąc pomoc Husytom, którzy niebawem teatr wojny przenieśli na Spiż węgierski 1331 r., szerząc przed sobą gorzej Tatarów pożogę i zniszczenie.

Posłuchajmy o tem kartuzyańskiego kronikarza: „Ludzie księcia Zygmunia Korybuta, częścią Po-

---

[1]) Ma swoje wspaniałe dzieje, zamek Czorsztyński, dzisiaj ruina, dźwignięty na początku XIII w. i od założyciela swego Niemca, nazwany Schauerstein. Tu schronił się Bolesław Wstydliwy podczas pierwszego napadu Tatarów 1240 r. Tu zapisał swej żonie bł. Kindze, ziemię sandecką w nagrodę za jéj 4-milionowy posag, obrócony na wojenną potrzebę. Tu ukrywali się dwaj awanturnicy wywołani z kraju, Grot Słupecki i Jan Rogala rozbójniczem trudniąc się rzemiosłem. Tu zajeżdzali na wypoczynek Kazimierz W. w potrójnej do Węgier podróży, 1335, 1339, 1369 r., gdy o następstwo tronu polskiego z Ludwikiem węgierskim i matką jego a siostrą swoją się układał. Tu Ludwik węgierski jadąc na koronacyę do Krakowa, tu 14-letnia córka jego Jadwiga, zdążając pod opieką kardynała Dimitra, w otoczeniu węgierskich i polskich paniąt, pierwsze na polskiej ziemi przyjmowała hołdy 1384 r. Z Czorsztyńskiego zamku rządził spiskiem starostwem rycerz niezłomny Zawisza Czarny, podejmując nieraz jeden króla swego Jagiełłę, którego przebiegły Zygmunt luksemburski raz po raz przyzywał do traktatów bezsilnych. W rycerskiej sali Czorsztyńskiego grodu żegnał Władysław Warneńczyk, ofiaraźle spojonej ligi chrześciańskiej ukochaną matkę swoją Zofię i młodszego brata Kazimierza, wyprawiając się na wojnę z pohańcem, z której nie miał powrócić 1440 r. Z murów Czorsztyńskich bronili się przed cesarskimi partyzanci króla Jana Zapolii i inne niespokojne duchy, jak ów Aleksander Napierski awanturniczego Hieronima Łaskego towarzysz, a potem zdrajca. Tu schronił się przed pogromem szwedzkim król Jan Kazimierz, zanim nie zdołał ujść do szląskiego Opola. Tu 1735 r. broniąc się nie tęgo adherenci Stanisława Leszczyńskiego, ustąpić musieli miejsca posiłkującym Sasa II, wojskom moskiewskim, które dwa prawie lata po swojemu tam gospodarząc, okoliczne wsie i miasteczka srodze trapiły i sam zamek zrujnowały. Konfederaci barscy uchodząc przed polsko-moskiewską pogonią 1769 r. w dziurawych murach Czorsztyna znalezli już tylko słaby punkt oparcia. Ruina jego stała się zupełną za rządów kamery, a reszty zniszczenia dokonał pożerający wszystko ząb czasu — tempus edax. Niektórzy opisując Czorsztyn, z karygodną lekkomyślnością podnosili zarzuty przeciw późniejszym właścicielom Czorsztyna, jakoby z ruin zamku pobudowali sobie budynki gospodarskie. Pierwszą tę bajkę puścił w świat niejaki Stachurski, a zanim powtarzali ją lekkomyślnie inni, aż wreszcie dostała się do geografii p. Tatomira, i dotychczas nie została odwołaną, jakkolwiek p. Marceli Drohojowski i dawniej i teraz świeżo po wyjściu geografii p. Tatomira wyczerpująco i przekonywująco dowiódł, iż jest to wieść mylna zmyślona przez Stachurskiego, która się plącze po rozmaitych opisach Czorsztyna, bo widocznie jeden autor czerpie z drugiego i powtarza baśń jak za panią matką pacierz.

Rada powiatowa potwierdziła tę uchwałę i komisya na tem poprzestać musiała. Bardzo to łatwo rozedrzeć na sobie szaty i powiedzieć; na co nam świadków, słuchajcie, oto zbluźnił! Brody zażądały niemieckiej szkoły, komisya robi wniosek, aby się z tem żądaniem zgodzić. Coś musiało się stać okropnego, ktoś musiał tu zawinić. A więc kto? A więc postawić może Radę szkolną w stan oskarżenia? Może komisya zaniedbała swych obowiązków? Albo może przynajmniej jakąś uboczną okolicznością zsunąć tę sprawę z porządku dziennego, a odesłać do Wydziału krajowego, niech tam przynajmniej rok poleży, my zyskamy na czasie i przez rok cały będziemy mogli nie myśleć i nie zdobyć się na postanowienie.

O panowie! to odsuwanie, zrzucanie pod stół, to bocznemi ścieżkami pozbywanie się spraw, a zwłaszcza pozbywanie się odpowiedzialności, odsuwanie tej chwili nieprzyjemnej, kiedy potrzeba powziąć postanowienie przykre, ale słuszne, ale wymagające pewnej odwagi i stanowczości, to jest rzecz bardzo zwyczajna, częsta, ale nie wiem, czy równie zaszczytna, czy równie godna i męska. A jeżeli, jak mówiono, w tej szkole jest przynajmniej połówa dzieci mówiących po polsku albo po rusku, dzieci chrześciańskiego wyznania, więc czemu rodzice tych dzieci lub ich opiekunowie, czemu, kiedy przecież wiedzieć muszą, co się dzieje w ich mieście, w Radzie miejskiej, czemu nie protestują, czemu nie wejdą z zażaleniem, z petycyą do Sejmu? Czy panowie sądzicie, że komisya nie byłaby skorą i takiej petycyi nie uwzględniła? Stoimy wobec faktu, faktu, na który nie mamy rady, bo tu miasto powiada, że swoim kosztem chce założyć szkołę niemiecką. Pytanie, jakim tytułem możemy im odmówić? Pytam się dalej, gdyby jakakolwiek gmina w naszym kraju chciała z własnych funduszów założyć sobie szkołę z językiem wykładowym, dajmy na to francuskim, czy komukolwiek w tej Izbie przeszłoby przez myśl opierać się temu żądaniu?

Powiedzielibyśmy może, nie ma potrzeby, nie ma może sensu, a jeżeli koniecznie chcecie, wolna droga, i odmowę uważalibyśmy za pogwałcenie wolności tej gminy. Tylko, tutaj chodzi o język niemiecki, i może stąd właśnie ten opór, może to jest jądrem kwestyi? I to przenosi tę sprawę na pole polityczne i tendencyjne, jak o tem panów ze zwykłą bystrością, powagą i głębokością sądu przestrzegł p. Grocholski. Rzeczywiście kwestya języka przyjmuje tutaj kolor kwestyi politycznej. I właśnie dla tego, że jest tak, dla tego trudnem staje się nasze położenie wobec faktu, na który nic nie możemy poradzić, właśnie dla tego potrzeba szukać wyjścia z tego położenia, któreby było słusznem, dobrem, roztropnem, a do tych wszystkich względów, o których p. Grocholski wspomniał, dodam tylko jeden. Oto z doświadczenia znamy, jaki to efekt robią tam po za krajem, we Wiedniu różne głosy na ucisk, na prześladowanie ze strony Polaków. Wyobraźcie sobie panowie, jakiem echem rozległby się tam jęk boleści wychodzący z Brodów, lecz jęk tych ludzi uciśnionych, którzy o to tylko proszą, aby im wolno było mówić po niemiecku, a barbarzyńska, słowiańska Polska, katolicka cywilizacya nie chce im na to pozwolić. A panowie wiecie, że takie głosy, takie echa dochodzą nawet wysoko i w takiej to chwili, kiedy dawny rząd, który wiernokonstytucyjnym nazywał się dla tego może, że był anti-konstytucyjnym, jak kiedyś dowcipnie nazwano go we Wiedniu, ustąpił, a jest inny, który wzbudza nadzieję i daje poniekąd rękojmię innego kierunku, w chwili, kiedy pod tym rządem w Czechach i Morawie język krajowy czeski, morawski dostaje się na wykładowy do szkół, w tej chwili my stronnicy, przyjaciele rządu, bo przecież wolimy go od dawnego, godzimy się z nim nie w każdej szczególnej kwestyi zapewne, ale w jego kierunku, my którym powinno na tem zależeć, aby ten rząd stał silnie, my w takiej chwili odbieramy jednej szkole język niemiecki, szkole, która ma ten język zagwarantowany ustawą. Postąpimy przeciwko prawu, postąpimy niezręcznie, postąpimy wreszcie niesłusznie. Jeszcze raz rozedrzeć szatę i zawołać: „zbluźnił“, jest bardzo łatwo; ale słusznie i zręcznie postąpić jest trudno. Kiedy nas tutaj p. Czerkawski bardzo rozumnie przestrzegał, abyśmy wszelki inny krok w tej sprawie należycie rozważyli, to ja uznając to zupełnie, proszę, aby rozważony był ten krok także ze strony politycznej, która w nim niezawodnie jest. Rozważmy go i postąpmy słusznie, prawnie i zręcznie, a więc zróbmy tak, jak to komisya edukacyjna wnosi. *(Brawo!)*

P. **Chełmecki** uprasza sprawozdawcę o niektóre wyjaśnienia mianowicie zaś, czy kwota którą gmina na utrzymanie wyższego gimnazyum przeznacza wystarczy, dalej wyjaśnienia co do obecnego stanu tej szkoły, co w sprawozdaniu komisyi bardzo ogólnikowo jest dotknięte, jakie postępy robią uczniowie chrześciańscy, czy i jakim kosztem wykładana będzie nauka religii katolickiej. Obawia się bowiem mowca, czy szkoła ta nie jest złą, co wobec sąsiedztwa z Rosyą, tą siedzibą nihilizmu, mowca uważa za niebezpieczne.

P. **Fruchtman** występuje przeciw nieprószonej obronie X. Jasienieckiego żargonu żydowskiego.

Mowca jest także zdania p. Szujskiego, że do narodowości należy ten, który do niej należeć chce, jest też polską ta wielka część żydów, która chce nią być. Że żydzi stanowią i dziś odrębną warstwę, nie w tem dziwnego, wszak zawsze byli odrębnie traktowani, nie mogli zlać się w jedno z narodem jak gdzieindziej, jeżeli dawniej naród ten stanowiła głównie szlachta, do której przystęp był im zagrodzony. Dziś już to się zmienia, dziś 28.000 dzieci żydowskich uczęszcza do szkół ludowych i uczą się w języku polskim lub ruskim, nie można się też dziwić Żydom brodzkim, którzy przez ostatnie lat sto byli ograniczeni przeważnie na stosunki z zagranicą. Jednakże zastrzega się mowca przeciw identyfikowaniu żydów brodzkich z żydami reszty kraju. P. Buchwald wspomniał wprawdzie, że słyszy zawsze dzieci żydowskie mówiące po niemiecku. Tak nie jest. Dzieci teraz po większej części mówią w domu tylko po polsku. Jeżeli postępowanie Brodów, p. Tarnowskiego rozczarowało, to przytoczyć mu można Kołomyję, która wybudowała budynek gimnazyalny pod warunkiem, aby językiem wykładowym był język polski, pomimo, że większość rady miejskiej i burmistrz był żydem. Jest to dowodem, że nie wszędzie jest tak źle, jak w Brodach.

Mowca przychyla się do wniosku komisyi, jednakże tylko z powodów politycznych, nie dla słuszności i sprawiedliwości, którą zupełnie nie byłyby naruszone, gdyby język polski w Brodach zaprowadzono. Niepolitycznem byłoby narzucać tam język polski, gdyż lepiej będzie, żeby młodzież tamtejsza uczyła się w szkole, w której w każdym razie język polski będzie wykładany, niż żeby miała szukać wykształcenia po za granicami kraju.

Komisarz rządowy w krótkiem przemówieniu odpiera insynuacyą jednego z poprzednich mowców, jakoby przedłożenie rządowe nie zgadzało się z intencyami dzisiejszego rządu i było spuścizną po dawnym.

Sprawozdawca w dłuższem przemówieniu, zbija zarzuty uczynione wnioskom komisyi, podnosi zalety tego wniosku, poczem przystąpiono do rozprawy szczegółowej. (Przemówienie to przyślę jutro według stenogramu). PP. Max i Wasilewski odstępują od swoich wniosków i przyłączają się do wniosku p. Czerkawskiego.

Przy głosowaniu wniosek p Czerkawskiego odrzucony.

Do artykułu pierwszego ustawy stawia p. Chełmecki poprawkę, aby wyrazy „w dotychczasowym zakresie“ stosowały się i do gimnazyum Brodzkiego. Wypuszczenie tych słów zmienia myśl ustawy o tyle, że można rozumieć, iż język niemiecki w Brodach ma być bez żadnego ograniczenia wykładowym.

Sprawozdawca sprzeciwia się temu, sądzi bowiem, że odniesienie tych wyrazów do gimnazyum brodzkiego, będzie miało znaczenie, iż język polski ma być jak dawniej wykładany w niższem gimnazyum.

P. **Czerkawski** wyjaśnia, iż wyrazy „w dotychczasowym zakresie“ odnoszą się do tego, aby jak dotąd tak nadal nauka religii i języka polskiego udzielana była w języku polskim. Ponieważ myśl ta we wniosku p. Chełmeckiego nie dość jasno jest wyrażona, przeto wnosi mowca poprawkę tej treści, aby w tym artykule po słowie „i będzie“ dodać wyrazy „w tym samym zakresie.“

P. **Chełmecki** przyłącza się do tej poprawki. Ponieważ sprawozdawca przyjął tę stylizacyę, przeto w głosowaniu przyjęto cały I artykuł ze zmianą przez p. Czerkawskiego zaproponowaną. Art. II i tytuł przyjęto bez dyskusyi.

Na tem przerwano posiedzenie o godz. 2 min. 15 i odroczono do godz. 5.

Mowa posła Pawła **Popiela** miana na posiedzeniu sejmowem z dnia 19 lipca w sprawie internatu przy seminaryum nauczycielskiem we Lwowie:

Wysoki Sejmie! Zwykle w krótkich słowach usiłuję wyczerpać przedmiot, i teraz też krótko przemawiać będę. P. Rappoportowi odpowiem, że we wniosku moim jako też komisyi, nie dzieje się żadna ludności izraelickiej krzywda, gdyż nie wyklucza jej od żadnego powołania, ani stanowiska publicznego. Jeżeli czyni niedostępnem stanowisko nauczyciela ludowego, to izraelitom z natury rzeczy nie jest ono dostępnem. Zapytuję jak w praktyce przedstawiałby się ta rzecz? Czy myślicie Panowie, że w praktyce byłoby to łatwo albo możebne przeprowadzić, czy byłoby to łatwo po wsiach naszych umieścić nauczycieli wyznania mojżeszowego? Azali nie mieliście przykładów, że przyszło do bitwy i wyrzucono takiego jednego nauczyciela jak to było w pewnej wsi? Zaprawdę nie przyspieszy ani sprowadzi tej zgody i miłości, o której p.: Rappoport mówił? Ja sam całem sercem żądałbym tej zgody i miłości. Istotnie od jakiegoś czasu widzę w ludności izraelickiej może szczególnie w Królestwie Polskiem niejaką dążność do przyswojenia sobie pewnych zwyczajów, pewnej zmiany życia, i obudzenia w sobie najrzetelniejszej bo czynami sprawdzonej miłości ojczyzny. *(Brawo)*. Sam znam liczne tego przykłady, a całem życiem dałem dowody, że nieprzyjaźnie nie jestem usposobiony dla ludności izraelickiej. której też żaden członek w prywatnem życiu na mnie nie może się żalić. Idę dalej: oceniam ja olbrzymie ludności izraelickiej zdolności; odznacza się we wszystkich zawodach, głównie w dziennikarstwie piórem, w Izbach wymową. Jako starszy pamiętam owe czasy, kiedy na początku wieku plejada znakomitych żydów błyszczała w Berlinie: kiedy Moses Mendelsohn, celował w filozofii, Bendemann w malarstwie, Mayerbeer w muzyce. pamiętam ową niezrównaną Rachel przed którą Schleyermacher uchylał szerokie swoje czoło. Sam uznaję zdolność i wartość elementu izraelickiego, ale to uznanie nie prowadzi mię do tego, ażebym mógł powiedzieć, że w tej czysto duchowej sferze mają być do działania przypuszczeni; w tej sferze, gdzie idzie o ugruntowanie zasad, którym z gruntu przeciwni są i być muszą. Niedawno nowy minister oświecenia podniósł tę okoliczność i powiedział, że pedagogicznie zgubnem jest, kiedy kilka tendencyj religijnych działa razem w jednym zakładzie naukowym. O cóż tu idzie? Czy o to, aby w tej sferze, która istotnie w praktyce nie jest dostępną dla żywiołu żydowskiego a nawet poprostu obok zalet jego nieodpowiadającą jego usposobieniu z natury ekspansywnemu do działania w większej sferze — bowiem trudno przypuścić aby zdolny nauczyciel izraelski pozostał przy szkole na wsi z pensyą małą 300 złr. — Czy oto aby w tej sferze zagrodzić jakieś stanowisko ważne dla ludności izraelickiej i pozbawić ją zysków materyalnych? Bynajmniej: tutaj rozchodzi się o zasadę i to nie tylko o zasadę między dogmatyzmem izraelitą a dogmatyzmem chrześcianinem, ale o zasadę między dogmatyzmem chrześciańskim, a bezwyznaniowością żydowską. Nie tyle nie szanuję jak u Izraelity ten dogmatyzm, spirytualizm, który zachowali, a który jak podnosi ich wartość moralną tak usposabia dając niejaką umysłową przewagę do rozkwitnięcia prądu, który obecnie w szczepie Semickim panuje, aby zabsorbować i owładnąć wszystkie żywioły społecznego i duchowego życia. Bez względu czy to się podobać będzie albo nie, nawykły do jawnego i szczerego wypowiadania moich przekonań, muszę całą wypowiedzieć prawdę. Ani miejsce ani czas potemu, aby iść do głębi pytań, które się z tą kwestyą wiążą. Musiałbym wchodzić w najwyższe filozoficzne zasady, musiałbym pójść dalej, aż do warunków kształcenia się społeczeństwa i rozbierać pytanie, czy powstaje na drodze organicznej atomestycznej, musiałbym wejść w kwestyę osobistości Boga i człowieka, ale w takie naukowe sfery wchodzić nie widzę potrzeby, choć łączą się z drobną napozór sprawą, którą tutaj rozbieramy. Ta walka, która się toczy, datuje się nie od dzisiaj, ale od lat trzech tysięcy powtarza się ciągle. My widzimy rezultaty tej walki. Nie mogę przeto z tych powodów doradzać wysokiemu Sejmowi, aby przeciwne prądy łączyły się w internacie i całe przyszłe zadanie internatów było w skutek tego chybione. Skończyłem.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 20 lipca.

Dzisiejsze poranne posiedzenie zajęła sprawa gimnazyum brodzkiego. Sprawa ta była zapewne bardzo nieprzyjemna, ale jeżeli trzeba dowodu jak ściśle posuwamy tolerancyę obcych języków tam, gdzie jakiekolwiek względy słuszności przemawiają, to dzisiejsza uchwała sejmu stanowi niezbity na to dowód, tem więcej, że za niemieckim językiem w tym razie przemawiali najznakomitsi mówcy Izby, a po stronie przeciwnej stali tylko ci, co ze względów popularności nie mogli powstrzymać się od stawiania wniosków za polskim wykładem. Poseł zaś Czerkawski ostatecznie nie przechylił się na żadną stronę, i tylko chciał sprawę odroczyć. Komisya edukacyjna występując z wnioskiem zatrzymania w Brodzkiem gimnazyum języka niemieckiego, znała bardzo dobrze nietylko niepopularność wniosku, ale sama znajdowała się w tem przykrem położeniu, że stawiała wniosek przeciwny jéj usposobieniu Jednakże względy słuszności, wota tych co na gimnazyum łożą, brak protestu nietylko ze strony wszystkich władz miejscowych, ale nawet ze strony obywatelstwa miejscowego, czyniły wcale niemożliwemi wnioski odmienne, i komisya uczyniła bardzo słusznie, że po nad drobne cele dzisiejsze postawiła wyższą zasadę sprawiedliwości. Świetne mowy profesorów Szujskiego, Tarnowskiego i Liskego, wymowniéj odemnie wyjaśnią całą rzecz waszym czytelnikom.

Na popołudniowem posiedzeniu sejm załatwił sprawę szkół przemysłowych i powziął uchwałę finansową. Dyskusya toczyła się bez ożywienia i dla tego posiedzenie już o 7éj zakończone.

W sprawie przemysłu zwrócił uwagę poseł Chrzanowski na ważny przedmiot, że do poparcia domowego przemysłu mianowicie rolniczego nie koniecznie potrzeba szkół, często wystarczy danie ludowi ulepszonych narzędzi wraz z instrukcyą treściwą użycia ich i postępowania przy wyrobie. Mianowicie w tym duchu należałoby wspierać płóciennictwo, jako przemysł ściśle związany z rolnictwem; mówca wskazał, że na Szląsku w ten sposób rząd przyczynił się do podniesienia wyrobu płótna.

Uchwała finansowa zgodnie z podanemi dawniéj wnioskami oblicza niedobór lat wszystkich na 740,000 złr. i wnosi pokryć go pożyczką na skrypt dłużny zaciągnąć się mającą do wysokości złr. 600,000. Pożyczka ma być płatna w 30 ratach i zabezpieczona na gmachu sejmowym. Reszta niedoboru pokrywa się pożyczką 5% z funduszu pożyczki krajowéj z r. 1873. Po przeprowadzeniu téj operacyi natychmiast ma Wydział krajowy zwrócić rządowi obligacye indemnizacyjne wypożyczone w kwocie nominalnéj miliona złr. Wnioski te przeszły bez dyskusyi.

Zaraz po posiedzeniu zebrała się komisya budżetowa dla dokończenia obrad nad budżetem na r. 1881. Budżet jest uchwalony w komisyi, idzie tylko o wstawienie rat pożyczki dziś właśnie uchwalonéj, oraz o ostateczne decyzye co do kwot i pokrycia.

W sprawie podatku gruntowego, komisya napisała wyczerpujące sprawozdanie. Sprawozdawca p. Męciński obok długiego wywodu, dołącza obszerne alegata i w imieniu komisyi stawia następujące wnioski:

I. „Zważywszy, że proponowane przez organa ministerstwa skarbu taryfy klasowe są dla kraju naszego, w stosunku do innych krajów koronnych zbyt wysokie i niesłuszne;

„zważywszy, że przy klasowaniu przydzielono już w ogóle i tak zbyt wielką ilość gruntów do klas wyższych, a mimo tego są pewne wiadomości, że przy wykonaniu zarządzonego obecnie reklasowania organa rządowe dążą do jeszcze wyższych rezultatów;

„Sejm wyraża nadzieję i przekonanie, że rząd: „*A)* powstrzyma nadany reklasowaniu kierunek podwyższający i poleci w ogóle swoim organom. żeby przy téj czynności nie spuszczali z oka głównej zasady sprawiedliwego stosunku tak pomiędzy krajami jak i wewnątrz kraju;

„*B)* podda taryfy klasowe ponownemu i ścisłemu zbadaniu i usunie z nich co należy, aby doprowadzić do równomiernego, faktycznym stosunkom odpowiadającego oszacowania gruntów i zapobiedz grożącemu ruiną nagłemu a niesłusznemu podwyższeniu podatku w kraju naszym.

Wiedeń 20 lipca.

☐ Pisałem w ostatnim liście, że wiadomość, jakoby Anglia wystósowała do W. Porty *ultimatum* w sprawie rektyfikacyi granic Czarnogóry, grożąc demonstracyą floty, jest przedwczesną, gdyż mocarstwa dotąd nie mogły się porozumieć względem *modus procedendi*. Rosya zgadza się na wysłanie floty na Adryatyckie morze, ale nastaje na wylądowanie wojsk, utrzymując że samo pojawienie się floty nie sprawi żadnego skutku. Austrya i Niemcy nie chcą o tem słyszeć. Francya oświadczyła, że odpowie na propozycye angielskie wtedy tylko, jeśli mocarstwa zgodzą się co do rozmiarów jakie projektowana demonstracya ma przybrać. Chcemy wiedzieć, powiedziano w Paryżu, jak daleko chcą posunąć inni kroki przymusowe, zanim się na nie zgodzimy. Oprócz tego wchodzi jeszcze jedna wielka, kardynalna że tak powiem różnica, między zapatrywaniem się Francyi a innych gabinetów. Tu robią różnicę między kwestyą czarnogórską a grecką, powiadając że pierwsza musi być natychmiast załatwioną gdyż wypływa bezpośrednio z traktatu berlińskiego. Czarnogóra opiera się nie jak Grecya, na podstawie mediacyi mocarstw, ale na podstawie wyroku, który podpisała sama Turcya. Naturalnem więc jest, aby sprawa ta została najprzód załatwioną. Zdania tego jest także Rosya i Niemcy, Francya zaś, której bardziej zależy na uregulowaniu kwestyi greckiej, jako ją bardziej dotykającej, obawia się i nie bez powodów, że skoro kwestya dwuletnia zostanie załatwioną, mocarstwa będą się ociągały z uregulowaniem kwestyi greckiej.

Rząd francuski dał więc do zrozumienia, że weźmie udział w demonstracyi floty projektowanej na Adryatyku wtedy tylko, jeśli mocarstwa zobowiążą się użyć takichże samych środków, jeśli tego potrzeba wymagać będzie w sprawie rektyfikacyi granic grecko-tureckich. Dla tego to zapewne, jak już donosiłem, obie te sprawy zostaną załatwione na raz. Ma się rozumieć, dzisiaj jeszcze niewiadomo, czy Turcya przyjmie przychylnie postanowienia konferencyi berlińskiej i czy środki przymusowe będą potrzebne. Dyplomaci będą więc spokojnie czekać odpowiedzi na zbiorową notę. Może tymczasem kwestya czarnogórska zostanie w jaki bądź sposób załatwioną, chociaż, dodać należy, mało jest nadziei, szczególnie po ostatnich zajściach w okolicach Wrani i Tusi. W każdym razie dopiero po nadejściu tureckiej odpowiedzi może przyjść do zgody. O wylądowaniu wojsk myśleć niepodobna, ale być może, przyjdzie do blokady i bombardowania brzegów. Piętnaście lub szesnaście wojennych okrętów ma uczestniczyć w tej wyprawie. Tu raz nasuwa się mimowoli pytanie, co odpowie Turcya.

Zdania i wiadomości nadchodzące ze Stambułu są jak najsprzeczniejsze. Czy interwencya niemiecka i przyjazd do Konstantynopola całego korpusu pruskich urzędników doda otuchy Sułtanowi, lub czy przez to książę Bismark wpłynie na Sułtana w kierunku przeciwnym i skłoni go do wykonania, a przynajmniej do przyjęcia *ad referendum* wyroków konferencyi, to pytanie. Może się zdaje, że rząd niemiecki będąc dzisiaj zainteresowanym w kwestyi greckiej, bo przecie konferencya była wynikiem traktatu berlińskiego i odbyła się w Berlinie, że rząd niemiecki powtarzam, użyje wszelkich środków, aby Turcyę skłonić do pokory. Chodzi tu o urok dyplomacyi niemieckiej, o urok księcia Bismarka.

Wysyłając cały zastęp urzędników niemieckich na brzegi Bosforu, żelazny kanclerz daje tem same głośne świadectwo, że w Berlinie nie chcą ostatecznego upadku Turcyi, że chcą ją utrzymać przy życiu. Być więc może, że dyplomacya niemiecka opierając się na tej swojej interwencyi, potrafi przekonać Sułtana, że wykonanie postanowień konferencyi berlińskiej nie jest bynajmniej ciosem śmiertelnym dla Turcyi, że przeciwnie, po załatwieniu tych dwóch spornych kwestyj, czarnogórskiej i greckiej, Turcya użyje spoczynku a przy pomocy Niemiec odzyska napowrót swe siły i będzie się mogła zająć wewnętrznemi sprawami. Są to wszystko hypotezy, ale ta ostatnia wydaje mi się prawdopodobniejszą, bo to niespodziewane współczucie księcia Bismarka dla Turcyi jest dowodem, że przedłużenie egzystencyi Turcyi wydaje mu się być koniecznem, a egzystencya ta zależy dzisiaj jedynie od wykonania przez nią wszystkich warunków traktatu i konferencyi berlińskiej. Nieprzyjazne, lub bierne zachowanie się rządu tureckiego, mogłoby przeciągnąć na pewien czas załatwienie tych dwóch kwestyj, na tak długo, jak długoby się mocarstwa nie mogły porozumieć względem środków przymusowych, ale ostatecznie interwencya w zgodzie lub bez zgody musiałaby nastąpić, a końcowym rezultatem takowej musiałby być upadek zupełny państwa tureckiego. *Rendre toute intervention superflue*, to powinno być zadaniem tych wszystkich, dla których egzystencya Turcyi jest polityczną koniecznością! Tymczasem w Atenach przyjęto skwapliwie notę i rząd grecki oświadczył wszystkim gabinetom wdzięcznie za sprawiedliwe i interesom obu krajów odpowiadające rozwiązanie spornej kwestyi. Municypium Aten wysłało w niedzielę do rezydujących posłów deputacyę z podziękowaniem a wieczorem miano zamiar iluminować Akropolis

---

lacy, częścią Czesi pod znaczniejszymi wodzami Wierzbietą z Przyszowa, Zawiszą, Wrzaschowskim i Womiczką, wyszedłszy z Gliwicy, wpadają z okrucieństwem więcej niż barbarzyńskiem na klasztor Kartuzów Lechnicę, zwany także doliną św. Antoniego na pograniczu Węgier i Polski nad Dunajcem położony, rozumiejąc, że tam olbrzymie skarby wielu fortun ukryto. Rabują najprzód klasztor i kościół z naczyń świętych, ornatów, ozdób i ksiąg, a patrząc na te swoje łupy, jak zbyt małą za tak wielki swój trud i niebezpieczeństwo w nich znaleźli nagrodę, w szaleństwie swem i wściekłości rzucają się na sługi Boże — jednych zabijają, drugich kaleczą i biją. Przeora zaś samego poważnego starca, rozumiejąc o nim, że on im ukryte skarby klasztoru pokazać potrafi, uprowadzają z sobą do Gliwicy“ [1]). W trzy lata potem inna husycka banda Taborytów, Czechów i Morawców pod wodzą księdza apostaty Szlązaka Biedrzycha, korzystając z nieobecności Zygmunta, który na koronacyą do Rzymu podążył, wpadła rozbójniczo na Spiż 1338 r. zajęła i zrabowała Keszmark i wszystkie inne miasta i wsie, uprowadziła z sobą oprócz olbrzymich łupów, proboszcza Spiskiego Grzegorza, który potem w Pradze stracony został.

Wtenczas to najprzód starsza siostra Lechnicy, kartuza Montis Refugii została zrabowaną i spaloną, bracia zakonni rozbiegli się do innych klasztorów. „Umilkły na długo śpiewy, ustała służba Boża, na opustoszałych murach i sklepieniach porosły zielska i drzewka.“ — Niebawem i **Czerwony klasztor** doznał powtórnie podobnego losu. Niepokoje te i napady ponawiały się często, zwłaszcza gdy brat Korybuta kniaź Fryc z Czechami, których kronika nazywa: Strenuissimi bellatores Taborenses, wystawił blisko Czorsztyna za-

1) Analecta Scep. 11. 94.

meczek, wypadał ztamtąd, by ptak drapieżny na zdobycz i rozbójnicze prowadził rzemiosło, a obok band husyckich grasowały jak to podczas wojen owych czasów bywało i zbójeckie bandy. Dopiero 1452 r. zdołał Przeor Gabryel dźwignąć z ruiny mury Czerwonego klasztoru i zebrać rozprószoną brację zakonną.

Przez 90 prawie lat cieszyła się lechnicka Kartuza dobrobytem, mimo częstych niepokojów od Husytów, którzy na Spiżu gminy swe i zbory pozakładali i katolikom uciążliwymi byli, jak się skarzą na to węgierscy biskupi i baronowie, pisząc do swego prokuratora pod d. 24 czerwca 1449 r. w Rzymie: „wiedzieć masz zresztą, że w górnych Węgrzech pojawili się rozbójnicy Czescy, którzy między innemi, czego znieść niepodobna, wprowadzili z sobą i wprowadzają herezyę husycką tak, że w komitatach spiskich i w Saros, znajduje się wiele parafij, w których de facto komunię św. pod dwoma postaciami przyjmują. Przeciwko nim zaradzi się wojną“ i dla tego proszą Stolicę św. o subsidium apostolicum czyli pomoc pieniężną [1]). Dopiero wojny domowe między Janem Zapolią a cesarzem Ferdynandem wskutek podwójnej elekcyi wynikłe, podczas których to wojen Czerwony klasztor stawał się obronnym obozem wojsk i kup swawolnych, broniących wrzekomo praw swego pretendenta, w gruncie zaś rabujących i nieprzyjaciół i swoich; chciwość wielu zheretyczałych rodzin pańskich, które przedtem świadczyły klasztorowi dobrodziejstwa, a teraz korzystając z powszechnego zamieszczenia, na dobra duchowne się rzuciły i takowe sobie przywłaszczyły — oto przyczyny powolnego upadku kartuzy.

I tak za przeorstwa Jana V Czerwony klasztor został przez możnych „per potentiores, jak opo-

1) Analecta I. 29.

wiada kronika, opadnięty, zrabowany, poddani jego zniszczeni, dobra jego i grunta porozrywane i uszczuplone.“ Komendanci zamku Czorsztyńskiego, a za jego przykładem zapewnie inni polscy i węgierscy starostowie, odmawiali klasztorowi jałmużn i danin, zapewnionych królewskimi przywilejami. Naprózno starał się ten przeor wynagrodzić stratę, odebraniem dóbr kartuzy Montis Refugii, które to dobra po zniszczeniu klasztoru przez rozbójników 1543 r., cesarz Ferdynand nadał Maciejowi Lassoczemu 1548 r. Zaledwo cząstkę tych dóbr, mianowicie wieś Wylkfalwę uratował i połączył z dobrami Czerwonego klasztoru przeor Maciej II. Dźwigał jak mógł upadającą fortunę klasztoru przeor Krystofor, ale już następca jego Przeor Franciszek wskutek onych napadów i coraz to nowych kontrybucyi na potrzebę publiczną, widział się zmuszonym sprzedać wieś Ganfalya czyli Ganocz 1563 r.

Ostatnią jednak ruinę przyniósł Czerwonemu klasztorowi, potężniejszy od Husytów, bandytów i wojen, reformatorski duch czasu, który i na kartuzach wyrył swoje piętno, obniżył i rozwolnił surowość ich życia, tak iż wielu z nich opuściło kartuzę i przyjęło protestantyzm, a na ich miejsce nie wstępowali nowi. Z drugiej zaś strony tenże duch reformatorski natchnął bisk. czanadzkiego i proboszcza spiskiego Jerzego Borna missę, prałata jak się z kronik pokazuje, bardzo świeckiego i rozrzutnego myślą, aby z kartuzy Czerwonego klasztoru urządzić schronienie i jakby fortecę dla archiwum kapituły spiskiej, dobrami jej pomnożyć dotacyę nadszarpanego chciwością różnowierczych panów probostwa a znow dobra kartuzy montis refugii, aby obrócić na urządzenie szkół w Lewoczy. Napadł więc zbrojną ręką i zajął Czerwony klasztor w lecie 1562. Pospieszył potem na listopadowy sejm w Preszburgu i przedstawiwszy Ferdynandowi z jednej strony potrzebę bezpiecznego miejsca dla spiskiej kapituły i gwałtowniejszą jeszcze potrzebę szkół gimnazalnych, z drugiej zaś strony wskazując na upadek zakonnej reguły „ex respectu improbatorum vitae Carthusianorum“ jak się wyraża węgierski kronikarz, uzyskał z łatwością dwa przywileje królewskie z d. 21 listop. na obydwie kartuzy w odmiennych wszelako warunkach.

Czerwony klasztor bowiem nadany został tylko ad beneplacitum regis usque ad pacatiora tempora, a więc jakby w administracyę tylko chwilową, a to dla tego, że, słowa są królewskiego przywileju nadania „klasztor ten dla rozkiełznanych obyczajów pewnych zbiegów i niezakonnych osób, został już w kilkakrotnie zrabowany i świeżo teraz przez (zbiegłych mnichów) okradziony i nieraz jeden sprofanowany, a przez teraźniejszego przeora i innych zamieniony został w formalną kryjówkę i rezydencyę różnych włóczęgów z wielką utratą ludzi, chwały Bożej i służby kościelnej.“ Niechże więc proboszcz z kapitułą wejdzie w posiadanie klasztoru i wszystkich dóbr jego, ale obowiązkiem jego jest dać odpowiednie utrzymanie zakonnikom, niewpuszczać zaś do klasztoru „zbiegłych mnichów apostatów i innych świętokradzców z Polski, jak się to dotąd działo.“ Starać się też pilnie powinien, „ażeby klasztor z dobrami nie dostał się w ręce świeckie, albo nie został rozdrapany, albo w jakikolwiek sposób od stanu duchownego oderwany.“

Trwalszą już była donacya Kartuzy montis refugii, której dobra w rękach świeckich potenczas zostawały a klasztor opuszczony od zakonników, leżał w ruinie. Nadaje go więc król wraz z dobrami proboszczowi i kolegiacie św. Marcina w Lewoczy usque ad reformationem et reaedificationem praefati monasterii, aż do zreformowania i odbudowania wspomnianej kartuzy,“ pod warunkiem, aby proboszcz z dochodów tych dóbr zreformował parafialną szkołę w Lewoczy i utrzymywał przy niej uczonych profesorów.“ Upłynęło jednak lat 40, a w reformie szkół i odzyskaniu dóbr klasztoru montis refugii nic nie zrobiono. Dopiero 1604 r. arcybiskup Koloczy i proboszcz spiski, Marcin Pethe, własnemi pieniądzmi wykupił rzeczone dobra i udotował niemi kolegium i szkoły OO. Jezuitów w Lewoczy. Bunty Boczkaja 1604 i Betleema Gabora 1616 rozpędziły dopiero co zawiązane gimnazium jezuickie, które dopiero w drugiej połowie XVII wieku otwarte zostało [1]).

Rzecz jasna, że pozostali w Czerwonym klasztorze Kartuzi stawili opór narzuconemu dóbr swoich administratorowi, dlatego reskrypt ces. Maksymiliana II z d. 21 sierpnia 1565 poleca hrabi spiskiemu Stanisławowi Turzo zagorzałemu lutrowi, aby wziął w obronę proboszcza i do rzeczonych dóbr klasztornych go wprowadził. W dwa lata potem (1567 r.) zajął ostatnią wioskę klasztorną Hanigowcze nobilis vir Walentyn Suaby.

Tak więc częścią niegodziwością ludzi i czasów, częścią własną winą runęła lechnicka kartuza Czerwonego klasztoru „dwaj ostatni przeorowie Michał de Schatz i Jerzy de Agria od 1562—67 już tylko czczy tytuł nosili. „Pod ich rządami, kończy załośnie kronikarz, Kartuzyanie do ostatniej przypprowadzeni nędzy; starcy i kalecy, którzy z klasztoru wyjść nie mogli tam swoje kości złożyli, młodsi zaś i silniejsi szukali schronienia w sąsiedniej Polsce; inni do Austryi się udali.“

1) Analecta I. 436. III. 104.

Ks. St. Załęski S. J.

(Dokończenie nastąpi).

i tylko dzięki wdaniu się ciała dyplomatycznego, zaniechano tej manifestacyi, która musiałaby obrazić posła tureckiego.

Kraków 21 lipca. Onegdaj o godz. 7 wieczór odbyło się we Lwowie posiedzenie Wydziału krajowego, w sprawie przygotowań do przyjęcia Najj. Pana, na które zaprosił Wydział krajowy na mocy uchwały, powziętej dnia 18 b. m. przez komitet centralny, także następujących panów: Dawida Abrahamowicza, Zygmunta Augustynowicza, dra Jana Gnoińskiego, Zygmunta Kozłowskiego, Bernarda Löwensteina, ks. infułata Morawskiego, Henryka Rodakowskiego, ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza, dra Józefa Wernickiego i dra Mikołaja Zyblikiewicza.

Nawiązując tok obrad do uchwał powziętych na posiedzeniu komitetu centralnego dnia 18 b. m. uchwalono ponowić odezwę do reprezentacyj powiatowych i reprezentacyj miast znaczniejszych, by wysyłając deputacye, wzięły udział w uroczystościach przyjęcia w Krakowie a następnie we Lwowie, a nadto postanowiono wezwać obywateli wpływowych, aby popierając akcyę władz autonomicznych, przybyli sami i nakłaniali do jak najliczniejszego zjazdu w Krakowie i we Lwowie.

Postanowiono dalej udać się do zarządów kolei żelaznych o ułatwienie przyjazdu uczestnikom uroczystości. Do przeprowadzenia uradzonych czynności wybrano subkomitet, do którego weszli na razie: pp. Oktaw Pietruski, Zygmunt Augustynowicz, Zygmunt Kozłowski i Józef Wernicki, w miarę zaś rozwoju czynności Wydział krajowy będzie przybierać dalszych członków.

Następne posiedzenie Wydziału krajowego, wzmocnionego członkami komitetu centralnego, odbędzie się w niedzielę t. j. 25 lipca b. r. w południe. Jest nadzieja, że na tem posiedzeniu będzie już znany w głównych zarysach program przyjęcia w Krakowie i Lwowie.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 21 lipca.

W skutek telegramu, otrzymanego od Prezydenta miasta, a w nieobecności Wiceprezydenta, zaprasza p. Baranowski Radców miejskich, aby dla naradzenia się w sprawie przyjazdu N. Pana, zebrali się we czwartek (22go) o godz. 5ej po południu w sali radnej na poufne posiedzenie, na które Prezydent sam przybędzie.

— Dowiadujemy się, że między dyrekcyami teatrów lwowskiego i krakowskiego zawartą została umowa o występy gościnne operetki lwowskiej w Krakowie w końcu bieżącego i w pierwszej połowie przyszłego miesiąca. *Gazeta Narodowa* donosi dziś, „że tylko kilka przedstawień operetki będzie we Lwowie, poczem personal operetkowy uda się na kilkanaście przedstawień do Krakowa“. Tym sposobem Kraków, który pozbawiony jest od paru lat operetki, wynagrodzonym zostanie pod tym względem, tem więcej, że operetka lwowska ma być bardzo dobrą, że używają do niej śpiewaków i śpiewaczek, występujących także w operach, i że dyrekcya lwowska zamierza wystawić same nowe operetki, nie grane dotąd w Krakowie.

— Onegdaj umarł, przeżywszy lat 58, Walenty Topor Trylski, komisarz obwodu II, ozdobiony złotym krzyżem zasługi.

— Jutro we czwartek spalone będą na błoniach za rogatką Wolską pierwsze w tym roku wielkie ognie sztuczne przez pirotechnika tutejszego p. M. Mądrzykowskiego.

— Donoszą nam, że dziś zrana znaleziono w domu dyrektora szkoły sztuk pięknych, Matejki, podrzucony w piwnicy tlejący się ogień, który domownicy zgasili. Zwitek składał się ze słomy, szmat, wiór, konopi itd.; najprawdopodobniej rzucono go od strony ulicy Floryańskiej przez otwór wraz ogniem do piwnicy.

— W sobotę przedstawioną zostanie w tutejszym letnim teatrze na benefis p. Sobiesława nowa oryginalna komedya *Kochać i kochać* redaktora *Dziennika dla Wszystkich*.

— W niedzielę 25 b. m. o godzinie 6 wieczorem ma zaprodukować na błoniach inżynier p. J. J. Schalla swój aparat ogniowy, który już przed parą laty publiczność tutejsza miała sposobność widzieć. W produkcyi tej przyrzekli udział swój członkowie zagranicznych straży ogniowych, a aparatem kierować będzie nie sam p. Schalla, lecz jeden z członków tutejszej straży ogniowej miejskiej. P. Schalla wynalazł także elektryczny aparat do wotowania, który jak nam wynalazca donosi, uznany został przez odpowiednie powagi za praktyczny i ma być zaprowadzony w nowym parlamencie, w sejmie i w nowym magistracie wiedeńskim.

— Drugi dzień uroczystości strzeleckiej w Wiedniu był niemniej jak pierwszy pełen ruchu. Liczba odwiedzających zwrastała od chwili do chwili. W niedzielę przejechało przez most Rudolfa w ciągu trzech godzin 1600 fiakrów i 1200 jednokonek, w dniu następnym liczba ta była jeszcze o wiele znaczniejszą. Obiad w niedzielę mieścił 3605 nakryć na 140 stołach. Bankiet poniedziałkowy liczył 475 osób, z powodu, że największa część chcących wziąć udział, zgłosiła się dopiero w ostatniej chwili. Usposobienie uczestników biesiady niemniej było ożywione jak w dniu pierwszym, każdy toast przyjęty był z zapałem. Przemawiali pp. Weinhard z Meranu, Kuhn z St. Gallen, Jan Nordman wiedeńczyk, Pflug z Pańczowy a w końcu Dr Frohnmüller Bawarczyk z Fürth. Wieczorem o godzinie 7 powstała burza z ulewą. Pokryte nawet halle nie dawały bezpiecznego schronienia, budynki drewniane trzeszczały od wichru i zdawało się że się zwalą. W samej halli gdzie się odbywała uroczystość spadły w pobliżu orkiestry ramy okien mające $1\frac{1}{2}$ są na długości i zraniły cztery osoby siedzące przy oknie.

— Profesor Mommsen nie odniósł tak znacznych ran z poparzenia, jak początkowo sądzono. Wedle dzisiejszych wiarogodnych doniesień z Berlina, najdalej za tydzień będzie zupełnie wyleczonym i wyjedzie do Gryfii a następnie do Włoch. Co do strat, jakie poniósł znakomity uczony w skutek pożaru, zapisują dzisiaj z wielką radością dzienniki, że manuskrypt do 9, 10 i 11 tomu zbioru napisów dotyczących włoskiego kontynentu, jest już częścią wydrukowanym, częścią znajduje się w ręku zecerów. Z tej pracy przeto nic nie padło pastwą płomieni. Częściowo zaś tylko ocalały a częściowo mocno uszkodzone zostały rękopisma, zawierające zbiór napisów włoskich wysp jak Sycylii, Sardynii, Elby itd. Zupełnie zniszczył pożar rękopism ze zbiorami helweckich napisów. Niewiadomo jeszcze, jaki los spotkał rękopism, zawierający afrykańskie dodatki do dzieła z napisami. Dalej zniszczył pożar cztery kosztowne kodeksa gotyckiej historyi Jordanesa, należące do bibliotek berlińskiej, wiedeńskiej, wrocławskiej i heidelberskiej. Prof. Mommsen pracował w nocy z niedzieli na poniedziałek do 2ej godz. rano nad rozdziałem galickiego dzieła napisowego, które wydaje prof. Hirschfeld w Wiedniu. Opracowanie pewnego rozdziału tego dzieła zastrzegł sobie prof. Mommsen i w owej nieszczęsnej nocy kończył właśnie mozolną pracę. Zmęczony odłożył pióro w przekonaniu, że dzieło skończone. Mozolna praca poszła z dymem a świat uczony najbardziej jest zaniepokojonym o rękopisma do historyi rzymskich cesarzy, nad którą prof. Mommsen oddawna już pracował. Ile z tych rękopismów padło ofiarą płomieni, dotąd jeszcze niewiadomo.

— Członek londyńskiej Izby niższej, p. Richardsohn Gardener, otrzymał w spadku po swoim teściu 8 milionów franków z warunkiem założenia w Anglii instytutu dla młodych niewidomych, którzyby w tym zakładzie odbierali wykształcenie w muzyce. Instytut ten już jest otwarty i p. Gardener wyjednał u rządu francuskiego wysłanie orkiestry i chóru paryskiego zakładu niewidomych, dla praktycznego udowodnienia, jak daleko dosięgnąć może wykształcenie muzyczne młodych niewidomych. Ośmdziesięciu pięciu niewidomych chłopców i dziewcząt w towarzystwie swoich nauczycieli i pod dyrekcyą p. Jules Paras, inspektora generalnego zakładów dobroczynnych w Paryżu, udawszy się do Londynu i w pierwszych dniach b. m. dało pierwszy koncert w „Mansion House“, w obec lorda-majora, ks. Westminster, pana i pani Richardsohn Gardner i wielkiego mnóstwa znakomitości miejscowych, które się zebrały na to interesujące przedstawienie. Chór odśpiewał: „Boże zachowaj królową“ po francusku i wykonanie kilku innych partyj, zakończył „Marsylianką“ z towarzyszeniem orkiestry, która także odegrała parę ustępów solowych i symfonicznych. Dzienniki londyńskie bardzo pochlebnie, a nawet z uniesieniem wyrażają się o sposobie wykonania tych rozmaitych ustępów, podziwiając i cierpliwość nauczycieli i gorliwość uczni, bez czego niepodobnaby osiągnąć tak pomyślnych rezultatów.

— O p. Helenie Modrzejewskiej pisze do *Gazety Lwow.* korespondent nowojorski: Doniósłszy niedawno, że dzienniki amerykańskie zapowiedziały powrót pani Modrzejewskiej do Stanów Zjednoczonych na przyszłą jesień, pospieszam uzupełnić tę wieść inną, autentyczną, z ust p. H. J. Sargenta, impresarya naszej artystki wyjętą informacyą. Pokazuje się, że zadowolona londyńskiem przyjęciem artystka dała Sargentowi do zrozumienia, że rok przynajmniej w Anglii zabawić sobie życzy, że do Stanów Zjednoczonych przyjechać niema zamiaru i że pragnie rozwiązania kontraktu. Kontrakt ten jest bardzo dla Sargenta korzystnym a dla polskiej artystki uciążliwym, był zaś podpisany w Kaliforni, kiedy nikt nie przewidywał przyszłego powodzenia pani Modrzejewskiej. Jeden szczegół od samego Sargenta wzięty, stwierdzi to najlepiej. Według kontraktu artystka pobiera połowę czystego dochodu z występów i koszta hotelowe, a pozostająca cokolwiek mniejsza część idzie do kieszeni impresarya. Występy londyńskie p. Modrzejewskiej dają w przecięciu 180 funt. szter. czystego dochodu, a więc p. Sargent pobiera sobie z pracy artystki około 85 funt. szterl., czyli przeszło 1000 złr. w. a. co dzień! Nie dziw też, iż Yankes od tak korzystnej ugody na włos odstąpić nie chce. Kontrakt był na cztery lata i na wszystkie kraje i części ziemi zawarty. Po upływie pierwszych dwóch lat został zawieszony na rok, żeby dać p. Modrzejewskiej sposobność odpoczynku i odwiedzenia Polski, ale to zawieszenie ustało w maju r. b. Licząc na jej przyjazd w jesieni do Ameryki, Sargent zaangażował trupę i porobił ugody z dyrektorami głównych teatrów w większych miastach amerykańskich, które zamierzał objeżdżać, począwszy od września r. b. idąc krok w krok za Sarą Bernhardt i dając swojej „polskiej gwieździe“ też same role, jakie słynna *Donna Sol* francuskiego teatru grywać będzie. Sprytny przedsiębiorca liczył na złote żniwo z tak ekscentrycznego współzawodnictwa dwóch artystek. Pani Modrzejewska nie chciała jednak zgodzić się na to i została w Londynie, czem naraziła się na proces, który już dziś zajmuje prasę amerykańską. Dyrektorowie zawiedzionych teatrów chcą skarżyć impresarya, on zaś artystkę. Gazety nowojorskie z ostatnich dni czerwca są przepełnione szczegółami o tej sprawie. Pokazuje się z nich, że finansowe powodzenie p. Modrzejewskiej w Londynie jest świetne. Sargent liczy, że w przyszłych dwóch latach miałby około 100.000 dolarów czystego zysku z występów pani Modrzejewskiej i szerzy swe żale z doznanego zawodu przed wszystkimi reporterami. A przecież tenże sam impresaryo toczył przed rokiem szkodliwą dla artystki polemikę z waszym korespondentem w jednem z nowojorskich pism teatralnych, gdy mu się zdawało, że Ameryka była już wyeksplotowaną należycie, a londyńskie powodzenie było rzeczą problematyczną tak, że rozwiązanie kontraktu korzystnie się przedstawiało. Wypadnie powinszować pani Modrzejewskiej, jeśli się jej uda pozbyć tego przedsiębiorcy, który ją tak bezwzględnie wyzyskuje.

— Rosyjskie ministerstwo dróg i komunikacyj, jak donosi *Gołos*, odrzuciło projekt kolei Nadwiślańskiej wybudowania w dalszym ciągu tejże linii kolei z Lublina do Tomaszowa na granicy austryackiej. Podług doniesienia zaś *Mosk. Wied.* rozpatrywano znowu w wspomnionem ministerstwie projekt kolei żelaznej z Chełma do Hrubieszowa ku granicy galicyjskiej, zkąd droga zmierzałaby przez Nowosiółki i Żółkiew do Lwowa lub też przez Tyszowce do Tomaszowa.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Agnieszkę Jagiolską, za kradzież dwóch psów i materyi na suknię swemu służbodawcy i ucieczkę ze służby; Zofię Mielecką i jej córkę Ksawerę, za kradzież szala; Antoninę Dymkową i Annę Obochową, za kradzież ziemniaków z pól rakowickich; Mateusza i Maryannę małżonków Zawartków, za kradzież pieniędzy swej spółmieszkańcyni; za pijaństwo 3 osoby.

W Policyi złożono: akta sądowe w sprawie spadkowej po Macieju Janie z Mszany górnej, które Franciszek Radziekowski wyrobnik znalazł dzisiaj rano na Kaźmierzu; zegarek srebrny cylinder, bez uszka, prawdopodobnie skradziony; torbę podróżną zostawioną w jednokonce Nr 77, a którą złożył woźnica Marcin Ankiet.

Teatr Letni. We czwartek dnia 22go lipca: Rozpocznie komedya w 2 aktach przez L. Madejskiego: *Miodowe miesiące*; nastąpi wodewil w 2 odsłonach. *Adam i Ewa.* — Początek o godzinie wpół do ósmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codzień od 10ej do 6ej. Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 20 lipca pogoda z chmurami, po południu o godz. 3ej grzmoty i deszcz krótki; termometr od 16·3 doszedł do 28·5 C. Barometr zwolna opada; o godz. 6ej d. 21go stan jego był 740·7 millim., termometru 16·4 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 22 lipca: Ś. Maryi Magdaleny.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr 29 Przeglądu lekarskiego zawiera: Kaczorowskiego: Przyczynki do czyszczenia krwi do jamy otrzewnowej. — Rydygiera: Przyczynek do przeciwgnilnego wypiłowania stawów, mianowicie wypiłowania stawu kolanowego w gruźlicy stawowej (C. d.) — Skórczewskiego: Dyetetyka kąpielowa czyli nauka, jak zachować się należy podczas leczenia w zdrojowiskach. Wyciągi z pras obcych: *Wiadomości pomniejsze.* — *Posiedzenie* Komisyi balneologicznej Tow. lek. krak. (Dok.) *Wiadomości statystyczne i ogólno-lekarskie.* — *Wiadomości bieżące.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Księgosusz.

W rosyjskich miejscowościach Krupcu, Łosiatynie i Leduchowie wzdłuż granicy powiatu brodzkiego położonych, został sprawdzonym wybuch księgosuszu. Z tego powodu zarządzonem zostało zamknięcie granicy wzdłuż powiatu brodzkiego, za pomocą asystencyi wojskowej. Na mocy postanowień ustawy, zamkniętą została kontumacya brodzka i zakazano sprowadzania przez też bydła rogatego, owiec i kóz, również i innych przedmiotów wymienionych w ustawie Również zamknięto kontumacyę w Podwołoczyskach. Zakazano sprowadzania bydła rogatego i przedmiotów wymienionych w ustawie z dnia 29 lutego r. 1880. Dozwolono zaś na podstawie §. 7 ustępu 2 ustawy wyżej powołanej przypędu owiec i kóz, jeżeli takowe pochodzą z głębi Rosyi i będą wprost koleją żelazną do dworca kolejowego w Podwołoczyskach wprowadzane, zkąd mają być odstawiane na przeznaczone dla nich miejsce do obserwacyi.

Wiedeń 19 lipca. (*N. fr. Presse*). Tendencya na targu zbożowym mdła. W gotowym towarze zawarto tylko kilka tranzakcyj, przyczem za 100 kilo świeżej pszenicy z pól nadmorawskich (*Marchfelder Weitzen*) płacono 11·15. Nawet stałe dotąd ceny żyta zachwiały się nieco. Partye jedną gotowego żyta zapłacono 9·50 za 100 kilo, z odstawą w sierpniu płacą po 8·85 za 100 kilo, z odstawą w jesieni 8·50.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 19-go lipca. — Wiedeń: pszenica 10·— do 11·— złr. żyto od 9·20 do 9·70 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 34·75 do 35·— złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogra. (na jesień) od 9·85 do 9·90 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od 13·— do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień-maj) 225·—; żyto —·—; spirytus loco 64·—, olej rzepakowy 55·80 — — Szczecin: pszenica —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 62·50 złr.; olej rzepakowy 75·25 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; Kolonia: pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Wieliczka 16 lipca. Płacono za 1 hektolitr pszenicy 9·70; żyta 6·95; Jęczmienia 5·46; owsa 3·54.

Przyjechali do Krakowa od 20 do 21 lipca.

HOTEL pod RÓŻĄ. B. Znatonicz z Warszawy; W. Geppert z Rzędzianowic; K. Dyliński z Tarnowiec; L. Kuhn z Warszawy; And. Deboli z Kijowa; L. Vörös z Złoczowa; A. Teichmann z Brodów; M. Bystrzowski z Warszawy; Okęcki z Paryża; J. Czaplicki z Radomia; A. Marczewska z Sącza; Dr J. Goldsztym z Włocławka; A. Rogawska z Ostrowa; W. Keusch, J. Sikorski, B. Hain, A. Zaleska z Warszawy.

NADESŁANE. (1896-2)

Zwiedzający Wiedeń
w porze letniej 1880 r.

znajdą najkorzystniejszą sposobność do nabycia po bardzo niskich cenach całe umeblowanie niedawno we francuskim guście urządzonego *Maison Meublée* w Wiedniu Krugerstrasse Nr. 5 (St. Pöltnerhof), z powodu zwinięcia tegoż handlu. Meble pojedynczo lub partyami. Są także na składzie meble salonowe, do sypialń i pokojów objadowych, modnie i według stylu wykonane. — Odnowione mieszkania są częścią zaraz częścią w sierpniu lub listopadzie do wynajęcia.

Sprawy szkolne.

Wynik klasyfikacyi uczniów Gimnazyum św. Anny w Krakowie.

(Dokończenie).

Klasa VIII.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło uczniów publicznych obu oddziałów 55 i 8 eksternistów.

Z odznaczeniem zdali:

Bednarski Jan. Bogucki Michał. Górski Antoni. Kaden Kazimierz. Kowalikowski Władysław. Kowalski Karol. Kraszewski Józef. Lubomirski Andrzej. Łobczowski Józef. Maysel Tadeusz. Romer Stanisław.

Za dojrzałych uznani:

Babraj Józef. Barański Franciszek. Bobilewicz Leonard. Borowiecki Aleksander. Brodowski Antoni. Bujalski Maryan. Byszowski Stanisław. Chwalibóg Jędrzej. Ciastoń Eugeniusz. Federowicz Władysław. Fischler Abraham. Gramatyka Wojciech. Gross Essig. Jaglarz Paweł. Karowski Józef. Karwacki Zygmunt. Kowalski Józef. Krywult Walery. Kulczyński Franciszek. Lewicki Feliks. Ławicki Kazimierz. Majewski Aleksander. Ostaszewski Stanisław. Palka Konrad. Stefczyk Franciszek. Szaniawski Władysław. Szaszkiewicz Jerzy. Szaszkiewicz Stanisław. Szponder Andrzej. Stropiński Ludwik. Suski Ignac. Zamojski Jan.

Poprawiać może po wakacyach 7, cofnięto na pół roku 2, na cały rok 3.

Z 8 eksternistów został za dojrzałego uznany 1, 2 może poprawiać egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, 1 odstąpił od ustnego egzaminu, 1 cofnięty na pół roku, 1 na cały rok, 2 cofniętych bez terminu. Wpisy na rok szkolny 1881 rozpoczną się 27 sierpnia i trwać będą do 12-stej godziny 31-go sierpnia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bruksella 20 lipca. Okólnik ministra Frere Orban do zagranicznych przedstawicieli Belgii w ostrym tonie daje zaprzeczenie memoryałowi kardynała Niny, jakoby on przypisywał kuryi i Papieżowi usposobienia nieprawdziwe. Przytacza pismo barona Anethana, który pełen jest oburzenia, że nie został przedłożony odpis depeszy o jego rozmowie z kardynałem Niną, zanim została wysłaną do Brukseli. Frere Orban oskarża nadto zmarłego nuncyusza Vanutelli twierdząc, że był on duszą klerykalnego oporu. Występował on w sposób przeciwny zwyczajom międzynarodowym.

Petersburg 20 lipca. Starszy prokurator senatu, radca stanu Markow, mianowany towarzyszem ministra oświaty.

Pisaliśmy w swoim czasie o ważnej i głośnej sprawie Nostitz-Jackowskiego obywatela gubernii Potockiej. Chodziło jak wiadomo o język polski w sądach gminnych. Skargę w drobnej sprawie podaną przez p. Jackowskiego do sądu gminnego, sędzia gminny, urzędnik, po prostu odrzucił jako w obcym języku! P. Jackowski dając przykład godny do naśladowania, postąpił jak od dawna zachęcamy obywateli Królestwa, aby w sprawie językowej działali, i opierając się na ustawie, zaniósł reklamacyę do najwyższej instancyi do senatu w Petersburgu. Otóż nie dawno temu senat wydał wyrok wielkiej wagi, a który słusznością swoją i mądrością zasługuje na najzupełniejsze uznanie. Wyrok senatu opiewa: „że według najwyżej zatwierdzonego postanowienia z dnia 2 lipca 1876 r., skargi do sądów gminnych mogą być wnoszone w języku polskim, że zasada ta już ustaloną została pierwszym wyrokiem senatu w tejże sprawie d. 14 grudnia 1878 r. zapadłym, nakoniec, że sąd zjazdowy stosownie do artykułu 813 ustawy prawa cywilnego nie jest mocen tłumaczyć prawa z d. 2 lipca w żaden inny sposób, ale wykonywać je tylko zgodnie z interpretacyą wskazaną w wyroku rządzącego senatu.“ Tak zatem p. Jakowski świetne a zasłużone odniósł zwycięstwo i zdobył dla swoich współobywateli ważny precedens.

W antrakcie między dwoma budżetami zajmował się sejm ważnemi sprawozdaniami komisyi. Kwestya kredytu melioracyjnego wywołała dyskusyę ekonomiczną, ale zakończyła się przyjęciem rezolucyi, która jeszcze niewyprowadza sprawy z przygotowawczego stadyum. Nie bez znaczenia była dyskusya w sprawie gimnazyum w Brodach. Nie będą mogli korespondenci semiccy *N. fr. Presse* oskarżać sejmu o gwałtowne polonizowanie Żydów galicyjskich. Sejm okazał wielką tolerancyę narodową, kierując się słusznie tą zasadą, że poczucie narodowe zawisło od własnej woli i na nic się nieprzyda zmuszać kogoś do polskości, kto się Polakiem nieuznaje. Wyłączność kastowa i wyznaniowa oddzielająca Żydów galicyjskich od społeczności polskiej w Brodach, miała jeszcze do niedawna osłonę wolnego okręgu handlowego. Może z czasem ze zmianą stosunków handlowych zmienią się i usposobienia Żydów brodzkich.

Najzupełniej podzielamy poglądy tych posłów, którzy popierając wniosek komisyi uchronili sejm od walki z centralistycznymi i germanizacyjnymi opiekunami żydowstwa galicyjskiego w dziennikarstwie i Radzie państwa wiedeńskiej.

Jeszcze nie wszystkie drażliwe kwestye minęły. Dziś ma przyjść na stół obrad sprawa górali czarnodunajeckich, protestujących przeciw wygórowanym kosztom komisyi. Oczekują z powodu tego gorącej dyskusyi, bo gminy znajdą gorliwych obrońców wobec faktów rażących.

W austryackiem ministerstwie spraw zagranicznych zaszły w ostatnich czasach pewne zmiany co do osób, a zapowiadają jeszcze inne. Najstarszy szef sekcyjny bar. Calice przeznaczony jest na ambasadora w Konstantynopolu i za kilka dni ma już teraźniejszą posadę opuścić. Drugi szef sekcyjny bar. Schwegel jest od trzech miesięcy na urlopie, a powołany w jego miejsce z Egiptu radca dworu Kremer, został tymczasem ministrem handlu. W skutek tego kierownictwo sekcyi gospodarczej poruczono paryskiemu konsulowi jeneralnemu Walsherowi, którego znów zastępuje radca sekcyjny Genotte. Trzeci szef sekcyjny p. Kallay urzędować tedy będzie wśród tych okoliczności jako pierwszy i prowadzić będzie sprawy polityczne zamiast administracyjnych. Według *Naplo* istnieje zamiar mianowania p. Kallaya sekretarzem stanu. Jako następcę p. Kallaya w kierownictwie sekcyi administracyjnej wymieniają hr. Wolkensteina, obecnie posła w Dreznie i bar. Falke, tytularnego szefa sekcyjnego, który już od 15 lat służy w ministerstwie spraw zagranicznych. Posada trzeciego szefa sekcyjnego ma być zniesioną, a sekcya handlowo-polityczna powierzoną radcy dworu, który oczywiście podlegałby jednemu z szefów sekcyjnych. Oprócz tego dwóch radców dworu ma ustąpić z ministerstwa spraw zagranicznych, w skutek czego nastąpi większy awans w tem ministerstwie.

Sprawa komisyi administracyjno-wojskowo-finansowej z samych Niemców pod bokiem Sułtana ustanowionej zaczyna się wyjaśniać. Znaleziono już nawet owego naczelnika jej, uważanego przez czas niejaki, za osobistość nieznaną w Niemczech. Nazywa on się Wettendorf (nie jak mylnie dzienniki angielskie podały Wellersdorf), jest Nadreńczykiem i znany jako zręczny administrator i zdolny do zarządu finansów. Bawi on obecnie w Berlinie i dobiera sobie ludzi do złożenia zamierzonej komisyi, do której wejść ma także kilku oficerów sztabu. Inicyatywa wyszła od Sułtana, obawiającego się niezmiernie komisyi międzynarodowej proponowanej przez Goeschena, którą w Konstantynopolu uważają za komisyę mającą zlikwidować Turcyę, a rzecz cała ułożoną została między Sułtanem a ambasadorem niemieckim w takiej tajemnicy, że jej przed przybyciem Wettendorfa do Konstantynopola nikt nawet nie przeczuwał. Wywołało to jednak przeciwne tym zamiarom usiłowania Anglii i Francyi. Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Konstantynopola d. 20 b. m. odbywały się nad tem długie narady między Goschenem a Tissotem, którzy poruszenie potrzeby urządzenia bezzwłocznie komisyi międzynarodowej uznali za rzecz naglącą.

Niedawno w Niemczech zaprowadzona ordynacya karna obudza już powszechne niezadowolenie. Dzienniki wszystkich odcieni politycznych powstają mianowicie na poprawki wprowadzone przez partyę liberalną. Wnioskodawcy tej partyi unosząc się zbytecznie obawą, żeby w razie zmiany systemu rządowego, w rękach prokuratora niezostawić zbyt wielkiej władzy, przekazali w licznych przypadkach możność wprowadzania spraw sądowi. Wynika z tego ta niedogodność, że sąd występując przy wprowadzaniu sprawy w roli oskarżyciela, znajduje się później krępowanym w roli sędziego wyrokującego. *Schles. Ztg.* przytacza liczne przypadki tego rodzaju, które zgubnie podziałały na wymiar ścisłej sprawiedliwości.

Z zamknięciem Zgromadzenia narodowego we Francyi rozwija się oficyalna agitacya po całym kraju. Odbyła się narada ministrów w pałacu elizejskim, po której rozjechali się członkowie gabinetu do różnych miast w celu ożywienia ducha republikańskiego. Widocznie władza we Francyi musi być z dnia na dzień wyżebraną u opinii radykalnych mas, ztąd potrzeba ciągłych obchodów, mów, bankietów. Kalendarz republikański musi się do tej potrzeby zastosować i dla tego nowe święto zdobycia Bastylii odłożone zostało dla prowincyi na później, aby w obchodach mogli brać udział po kolei ministrowie.

Komuniści utworzyli już kierowniczy komitet, który jawnie występuje jako rząd przyszłości i ogłasza swe odezwy w licznych dziennikach radykalnych. Świeżo *Mot d'Ordre* ogłosiło odezwę podpisaną przez szereg bohaterów komuny do francuskiego proletaryatu. Autorowie odezwy mówią o amnestyi jako o akcie spóźnionej sprawiedliwości, ale idą dalej. Wszelkie więzienia polityczne i deportacya wydaje im się być gwałtem, niesprawiedliwością, barbarzyństwem. Wzywają przeto proletaryat do agitacyi za zniesieniem więzień i deportacyi. Jest to logiczna konsekwencya amnestyi bez wyjątku. Wszak już oddawna Wictor Hugo sądy, policyę i wszelki wymiar sprawiedliwości, wszelką obronę własności przedstawiał w *Nędznikach* jako najhaniebniejszą niewolę. I członkowie dzisiejszego rządu, zakazujący sądom przyjmować skarg Jezuitów, powinni się zgodzić z programem komunistów, dążącym do obalenia sądów i policyi, wszelkiej kary i wszelkiej odpowiedzialności.

Rada prefektury miasta Paryża nieuznała wyboru członka Komuny Trinqueta na członka rady municypalnej, dając za powód. że Trinquet w chwili wyboru nie odzyskał jeszcze praw obywatelskich. Wybiorą go na przedmieściach Pére Lachaise i Villette zapewne ponownie.

We Włoszech zapowiadają nową krysys gabinetową. Po ustąpieniu ministra wojny, i minister oświaty de Sanctis ma się podać do dymisyi. Gabinet Cairoli-Depretis musi więc szukać dwóch nowych kolegów, a nieprzyjdzie mu łatwo się uzupełnić wśród zupełnego rozbicia stronnictw.

Korespondencya z dnia 16 lipca przesłana do *Pol. Corr.* opisuje żywy ruch, jaki panował w wymianach zdań między ambasadorami mocarstw a Abedinem baszą przed wręczeniem noty zbiorowej. Abedin basza miał z tych rozmów odnieść przekonanie, że między mocarstwami nie ma zupełnej zgody. Przyczynić się do tego miały oświadczenia posła rosyjskiego, którego rady miały być radom reprezentantów innych mocarstw wręcz przeciwnemi. Porta trzyma się niezłomnie zasady, że konferencya miała tylko zadanie podać jej swe rady, a rady te, jak się okazało, nie są zgodne z duchem postanowień traktatu berlińskiego. Porta sprowadza wojska z Azyi, stawia bataliony na stopę wojenną, wzmacnia załogi Tessalii i Epiru i wysyła wszystkich Albańczyków z bronią w ręku do ich rodzinnych miejsc. Na zapytanie, czy Porta opierać się będzie wkroczeniu Greków do Tessalii i Epiru, odpowiedział Abedin basza: „Jako osoba prywatna, nie jako minister, wypowiadam przekonanie, że Turcya każdą zaczepkę Grecyi odeprze zbrojno.“

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Lwów 21 lipca (*pryw.*). Całe ranne posiedzenie zajęła sprawa czarnodunajecka. Przemawiali: Smolka, Sawa, Golejewski, następnie jako jeneralni mowcy: Krukowiecki, Męciński. Sprawozdawca Max przemawia w tej chwili.

Londyn 21 lipca. W Izbie wyższej oświadczył Granville, że prośba Turcyi do rządu niemieckiego o dostarczenie niemieckich urzędników skarbowych i oficerów, datuje się już od pięciu miesięcy. Oficerowie niemieccy zmuszeni są wprzód złożyć niemiecki patent oficerski; w ogóle oficerowie niemieccy nie są skłonni udawać się do Konstantynopola. Rząd niemiecki nie zachęca ich też, aby wstępowali w służbę turecką.

Petersburg 21 lipca. *Agence russe* mówi, że zadawalniające załatwienie sprawy greckiej i czarnogórskiej nie może chybić przy wytrwałości i jednomyślności Europy, które Portę przekonać muszą o silnej woli mocarstw. Dziennik ten zaprzecza prawdopodobieństwa wszelkiej osobnej inicyatywy i mówi: siła Europy leży we wspólnej akcyi i przez nią tylko osiągnąć można upragnione rezultaty.

Kursa. — Wiedeń 21-go lipca 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 73·20. — Renta srebrna 73·90. — Renta złota 88·25. — Losy z r. 1860 132·75. — Akcye Banku Narodowego 834·—. — Akcye kredytowe 281·70. — Londyn 117·55. — Srebro —·—. Napoleony 9·32½.— Lombardy 81·50 — Losy z roku 1864 173·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 280·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 198·75· — Anglo-Bank 134·20. Obligacye indemn. galic. 97·75. — Losy prem. węgierskie 113·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 131·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 172·—. 5% Listy zast. hipoteczne 102·40. — Marki 57·65 Ruble 123·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ **Dr Władysł. Miłkowskiego w Krakowie** wyszła świeżo i jest do nabycia wyborna książeczka **X. BISKUPA SEGUR'A** p. n.:

O trzecim zakonie św. Franciszka.

Cena **25** centów. (1932-3-5)

Konkurs

na posadę nauczyciela śpiewu w szkołach ludowych miejscowych w Drohobyczu.

Z posadą tą połączona jest remuneracya z funduszów tutejszej gminy miejskiej o rocznych 500 złr. w. a. bez prawa do zaopatrzenia w razie przejścia w stan spoczynku, tudzież obowiązek udzielania nauki śpiewu w miescowych szkołach ludowych przez 10 godzin tygodniowo.

Podania odnośnie z wykazaniem dowodu uzdolnienia należy wnieść w tutejszej Zwierzchności gminnej w przeciągu czterech tygodni od dnia ogłoszenia tego konkursu.

Pierwszeństwo mieć będą muzycy mający uzdolnienie udzielania nauki gry fortepianowej lub na instrumentach smyczkowych. (1959-3-3)

Od Zwierzchności gminy.

Drohobycz 9 lipca 1880 r.

Architekt i budowniczy
Antoni Siedek

mieszka teraz przy ul. **Karmelickiej pod Nr. 162** (w domu Wnej Pokutyńskiej) na dole. (1983-2-6)

Po Bogu zawdzięczam tylko Pańskiemu Hoffowskiemu piwu zdrowia z wyciągu słodowego, czokoladzie słodowej i zgęszczonemu wyciągowi słodowemu ocalenie mego życia!

Słowa wypowiedziane przez kilku ozdrowiałych.

Z początku przeszłego roku cierpiałam na bardzo uporczywy kaszel w połączeniu z zatkaniem piersiowem i brakiem apetytu w tak dotkliwy sposób, iż [illegible] ... [illegible]

Wdowa Klebing w Berlinie, Niederwall Nr. 6.

Do c. k. nadwornego dostawcy prawie wszystkich panujących w Europie, pana

Jana Hoffa,

c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera krzyżów pruskich i niemieckich orderów **w Wiedniu, fabryka: Grabenhof Nr. 2, skład fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.**

Skład stoi w KRAKOWIE u pp. K. Czernicki, A. Dylski, W. Redyk, E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiśniewski, Edward Rader apt. i W. Fenz, J. Janiga, St. Mayer kupców; w Tarnowie [illegible] ... w NOWYM SĄCZU u B. Jakubowski i W. Filipek apt.; w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Sp. kup.; w TARNOWIE pp. W. Müldner i Sp. kup. i E. Bank apt.; w ŻURAWNIE p. Józef L. Tomaszewski, aptek. (1893-2-4)

TAPETY

francuskie, saskie i holenderskie, świeżo sprowadzone, w rozmaitych gatunkach i wielkim wyborze rulon od **20** ct. i wyżej, także **sztukaterye sufitowe, ceraty na meble i story do okien** — polecają *Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.* (2009-1-20)

Wzywam p. **Leona Kornfelda**, niewiadomego miejsca pobytu, aby odebrał złożoną u mnie w miesiącu marcu r. b. kasę ogniotrwałą. (2013) *A. Kosiński*, drukarnia.

Małżeństwo bezdzietne, zacnych przymiotów, w podstarzałym wprawdzie lecz bardzo jeszcze przydatnym wieku — pierwszy wyborny znawca koni i bydła, umiejący je należycie chodować i dresować — wtóra zaś mogąca być użytą jako bona lub szafarka, życzą sobie posady w podanej gałęzi. Adres: *M. S.* w Ropczycach ostatnia poczta (2018-1-3)

Osoba

w średnim wieku, stanu wolnego, lat 37 licząca, obznajomiona dobrze z gospodarstwem wiejskiem, mając najchlubniejsze świadectwa, życzy sobie objąć gospodarstwo na wsi w znacznym domu. Wiadomość [illegible] L. 363 u p. *Boroszczyka.* (2012-1-3)

Magister farmacyi

mogący się wykazać chlubną rekomendacyą poszukuje od 1 września lub później umieszczenia. — Wiadomość w aptece Wgo *Trauczyńskiego* w Krakowie. (2015-1-4)

Przyjmuję do przepisania

akta i rękopisma polskie i niemieckie, a także do tłumaczenia za małem wynagrodzeniem Adres: **M. M. scriba poste restante Kraków.** (2017-1-2)

!Okazya!

Zakład restauracyjny, piwiarnia, ogród, cała realność w pierwszorzędnej miejscowości w Krakowie, jest do sprzedania. Wiadomość w drukarni Wgo *Korneckiego* w Krakowie. Jedyna okazya do pochwycenia. (2011-1-5)

ŚWIEŻE NASIENIE

Rzepy ściernówki i Turnipsu

poleca handel (2016-1-5)

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

W Rynku pod L. 39

jest do wynajęcia **pierwsze i drugie piętro**, składające się każde z 12 pokoi, kuchni, spiżarni itd. — Bliższa wiadomość u stróża w tymże domu. (1949-2-3)

Podpisany ma zaszczyt oznajmić, iż objął **kamieniołomy i piece wapienne** systemu **angielskiego** w **Dębnikach** nad brzegiem Wisły, będące własnością JW. hrab. **Łysockiego** i dostarcza **wapno, kamienie i cegły** w najlepszym gatunku po cenach przystępnych.

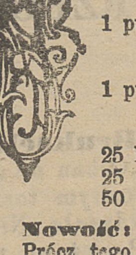
Oprócz podpisanego — przyjmuje wszelkie zamówienia P. **Roman Silberbach w Krakowie** przy ulicy Sławkowskiej pod L. 263.

Poleca się również wapno do uprawy roli. (1818-11-14)

Wiktor Ferber w Podgórzu.

KOLOROWO WYTŁOCZONY

półpodłużny monogram!



1 pudełko z 50 listami i 50 kopertami, silny biały angielski żłobkowany papier 1 złr. 25 cnt.
1 pudełko z 50 listami i 50 kopertami, silny różnokolorowy żłobkowany papier 1 złr. 75 cnt.
1 pudełko z 50 listami i 50 kopertami, biały prawdziwy angielski papier Stanley 2 złr. 50 cnt.

włącznie z powyższemi monogramami,

1 pudełko z 50 listami białemi i 50 kopertami bardzo gustownemi z pojedynczemi literami 1 złr. — cnt.

Listy i koperty w kwadratowym kształcie.

25 listów i 25 kopert z literami . . . . . zł. 1·60
25 „ „ 25 „ „ wesołemi figurami . . . . . „ 1·80
50 „ „ 50 „ „ dwukolorowem monogramem . . . . . „ 2·50

Nowość: Papier listowy turystowski pudełko 25 listów 25 kopert 1 złr. 60 cnt.

Prócz tego wielki skład papieru listowego i kart korespondencyjnych z emblematami, fiołkami, kwiatami alpejskiemi, jaskółkami, psami, sylwetkami i t. p. (768-19-)

Bilety wizytowe

à la minute . . . . . od złr. —·60 za 100 wzwyż
litografowane . . . . . „ „ 1·20 „ 100 „

Edward Boschan w Wiedniu,
skład papieru, Stefansplatz, Jasomirgottstrasse 6.

Nowość. Niema fałszywych pieniędzy.

Kamień probierczy na złoto, srebro, kosztowności itp. w małym formacie kieszonkowym, niezbędny dla każdego kupca, urzędnika kasowego, złotnika, osób prywatnych W pudełku 85 c. Odprzedającym stosowny rabat.



NAJNOWSZE

kule bilardowe



Podpisany ma zaszczyt donieść, że po długoletnim mozole udało mu się wyrabiać takie *kule bilardowe*, które pod względem *dobroci* i *trwałości wszystkie dotychczasowe znacznie przewyższają;* są one tak *elastyczne* jak słoniowa kość, a *twardsze niż marmur. Odłamanie lub pęknięcie* tych kul jest całkiem niepodobne, za co poręcza się jeden rok. Cena kuli za *jedną sztukę* dowolnej wielkości *6 złr.*

Kije bilardowe, kule ze słoniowej kości, gry w szachy i domino po najtańszych cenach.

Wielki skład pięknych tanich przegranych i nowych bilardów. (1778-5-6)

Karol Knill, fabryka bilardów i kul bilardowych
w Wiedniu, IX., Rothe Löwengasse Nr. 5 i 7.

BERGERA LEKARSKIE

MYDŁO SMOŁOWE

polecone przez słynnych lekarzy, używane jest od 12 lat z bardzo dobrym skutkiem **w Austryi-Węgrzech, Francyi, Niemczech, Holandyi, Szwajcaryi, Rumunii, i t. d.** przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

tudzież wszelkiej nieczystości cery,

szczególniej przeciw świerzbowi, liszajom chronicznym i łupieżowym, strupowi, zebraniu tłuszczu, łupieżowi głowy i brody, piegom, plamom wątrobianym, tak zwanemu miedzianemu nosowi (czerwoności nosa), odmrożeniom, poceniu nóg.

Bergera mydło smołowe zawiera 40% zgęszcz. smołowca drewnianego, jest bardzo starannie przyrządzone i odróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowych w handlu.

Celem uniknienia omamień (14-27-30)

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło smołowe** i zważać na zielone **opakowanie** i tutaj odbity **znak ochronny.**

Jako **łagodniejsze smołowe mydło** przeciw **skórnym wyrzutom i na głowie** dzieci, przeciw **nieczystościom cery,** tudzież jako niezrównane kosmetyczne **mydło** do **mycia i kąpieli** służy

Bergera glicerynowe mydło smołowe.

Zawiera tylko 5% smoły, natomiast 35% gliceryny i pięknie pachnie; opakowane jest w papier **kremowy** i ma powyższy **znak ochronny.** *Cena sztuki każdego gatunku z broszurą 35 c.*

Jedyny zastępca dla kraju i zagranicy: Aptekarz: **G. Hell w Opawie.**

Główny skład w **Krakowie** u aptekarzy pp. E. Stockmara, W. Redyka, A. Dylskiego; we **Lwowie** u P. Mikolascha; także do nabycia w apt. B. Jakubowskiego w **Nowym Sączu**, F. Buczka w **Kolbuszowy**, Nahlika w **Przemyślu**, Kalinowskiego w **Rzeszowie**, Blumenthala w **Żywcu**, Ranka, Tenczyna w **Tarnowie** i we wszystkich miastach w Galicyi.

Rotter & Co.

Annoncen-Expedition *für alle Journale des In- u. Auslandes.*

WIEN 12 Riemergasse 12

Billigste Preise.

Reele prompte Bedienung

Alleinige Vertretung der „Turquie" in Konstantinopel

12 Rath über Abfassung der Annoncen und richtige Wahl der Blätter.

12 Kosten-Voranschläge Annahme und Weiterbeförderung von Chiffre-Briefen gratis.

General-Agentur der „Grazer Tagespost"

Ausschliessl. Vertretung des Damen-Mode-Journals **Cornelia**

Potrzebny jest kapitał od 6000 do 10000 złr.

na majątek ziemski lub kamienicę, na pierwszą lokacyę po Towarzystwie kredytowem ziemskiem pod korzystnemi warunkami.

Bliższej informacyi udzieli z grzeczności Wny Maurer przy ulicy Taniej pod Nr. 179 w Krakowie. (1990-5-5)

W Rynku głównym

pod Nr. 30 (dom po ś. p. Helclowej) **jest do wynajęcia mieszkanie** na I. piętrze, składające się z siedmiu pokoi, przedpokoju, stajni i wozowni. (1954-3-3)

Maurycy Langrock

w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 74

sprzedaje ze swego składu komisowego: **blachę** cynkową podług życzenia — **papę** berlińską — **łupek** szląski lub angielski — **posadzkę** dębową lub fornirowaną rozmaitego rodzaju, po umiarkowanych cenach fabrycznych. (1834-6-10)

Załatwiam zarazem gotowe roboty z powyższych materyałów pod korzystnemi warunkami.

Mieszkanie

zupełnie umeblowane z fortepianem i wszystkiemi potrzebnemi naczyniami tak kuchennemi jakoteż kredensowemi, składające się z całego parteru (oprócz dwóch pokoi), suterenów, piwnic, całego pierwszego piętra, wozowni i stajni na 3 konie jest do najęcia **zaraz** w domu przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 162. — Wiadomość u adwokata Dra. *Markiewicza* przy ul. Grodzkiej pod L. 89. (1958-2-6)

Lampki papierowe

na uroczystości i festyny ogrodowe

poleca

Edward Boschan w Wiedniu

Bauernmarkt, Jasomirgottstrasse 6.

Sortyment na próbę, 15 różnych gatunków, od 1 złr. 50 cent. wzwyż. (1585-19-)

Masa do froterowania posadzki

własnego wyrobu,

najlepsza, jaka być może. Mogę ją powtórnie polecić, ponieważ smarowidła z nafty w Pradze i we Lwowie robią, i te same własności masie mojej przypisują, która ich jednak wcale nie posiada.

Lecz dla sprzedania jej, podrabiają moją urzędownie rejestrowaną markę zabezpieczoną, na którą właśnie zwracam uwagę.

Krochmal połyskujący brylantowy

własnego wyrobu,

uznany jako najprzedniejszy wyrób, który bieliźnie elastyczną sztywność, śnieżną białość i połysk nadaje i bez żadnej innej domieszki tylko w ciepłej wodzie rozpuszczony jak zwykły krochmal się używa.

W paczkach, w której się 4 porcye znajdują, wystarczy każda porcya do okrochmalenia 6 kołnierzyków, 3 koszul i 3 par mankietów.

Kto raz mojego krochmalu spróbuje, żadnego innego krochmalu połyskującego nie będzie używał. (1938-4-6)

Do nabycia w handlach p. **S. Felntucha** i p. **J. Nagla w Krakowie.**

O. T. Winkler we Lwowie.

Dwa piękne, duże

OLEANDRY

są **tanio** do nabycia.

Wiadomość w Admin. „Czasu."

Wdowa w średnim wieku, dobrze wychowana, znająca się doskonale na gospodarstwie wiejskiem, oraz na doskonałej kuchni uprasza o miejsce. Za rogatką Zwierzyniecką Nr. 29 w mieszkaniu pani Twe, pod adresem A. B. (2000-3-3)

Drobne mieszkania:

dwa pokoje z przedpokojem w ogrodzie; dwa pokoiki; jeden duży pokój; wszystkie na dole, w domu pod Nr. 63, przy plantach, wprost Gródka, do wynajęcia. (1946-2-3)

Ogłoszenie.

L. 1436. (1960-3-3)

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że na dniu 2go sierpnia 1880 r. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w urzędzie gminnym król. miasta Stryja publiczna licytacya celem wydzierżawienia dóbr miejskich Duliby i Grabowce z miastem Stryj bezpośrednio graniczących, na przeciąg lat 9 a względnie 12, począwszy od 1go kwietnia 1881 r.

Licytacya odbędzie się ustnie, przyjmywane jednak będą do chwili zamknięcia licytacyi ustnej, także pisemne oferty, w należyte wadyum zaopatrzone.

Cenę wywołania stanowi czynsz dzierżawny roczny w kwocie 5.801 złr. w. a.

Wadyum wymaga się w kwocie 1.500 złr. w. a.

Warunki licytacyi mogą być w registraturze urzędu gminnego przejrzane.

Magistrat król. miasta.

Stryj dnia 8go lipca 1880 r.

TAPETY

z krajowych i zagranicznych fabryk, **w najnowszym guście,** z poświadczeniem lekarskiem za zdrowy wyrób, **od najtańszych** do najwyszukańszych dekoracyj i sztukateryj, także **ceraty na meble i na podłogi, story płócienne i drylowe**

NADESZŁY ŚWIEŻO W WIELKIM WYBORZE DO (1715-11-)

Wilhelma Fenza
W KRAKOWIE.

Rudolf Fuchs

FABRYKANT POWOZOW
w Białej

oznajmia, iż ma powozy w różnych kształtach po najtańszej cenie do sprzedania. (1806-8-29)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 21 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 75	124 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 48	5 58
20 frankówka	9 27	9 38
Imperyał ważny	9 56	9 67
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 50	92 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 —	99 25
6% listy zastawne Banku hipot.	102 —	103 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 25	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	277 —	280 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	167 —	169 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 50
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obligacyjnego się każdodn. w miarę terminu płatn. — rub. i kop.)

Wiedeń 20 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	73 05	73 20
4⅕% Renta srebrna	73 75	73 90
4% Renta złota	88 10	88 25
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	127 —	127 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	133 —	133 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 50	136 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 75	174 25
„ „ 1864 „ 50 „	173 50	174 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	97 —	98 —
Galicyjskie „ „	97 75	98 50
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	93 75	94 75
Węgierskie „ „	95 10	95 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	94 50	95 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	127 —	127 50
6% Renta węgierska złota	109 70	109 85
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	87 60	87 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	133 90	134 10
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	279 90	280 10
„ „ węgierskie . 200 „	264 —	264 25
Depositen-Bank . . . . 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	788 —	792 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	834 —	836 —
Unionbank . . . . 100 „	111 10	111 30
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	130 —	130 75
Wied. Bankverein . . . 100 „	138 70	138 90
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez %	73 —	73 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	159 —	159 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	570 —	572 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	193 75	194 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	174 —	174 50
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	161 75	162 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2460	2465
Franciszka Józefa . . 200 „ „	170 25	170 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	278 75	279 25
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	131 75	132 —
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	168 50	168 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	172 —	172 50
„ Lit. B. 200 „ „	184 25	184 75
Rudolfa . . . . . 200 „ „	164 50	165 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	142 —	142 50
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	284 —	284 25
Südbbahn (Lombardy) . 200 „ „	81 75	82 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	246 —	246 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	144 50	145 —
„ Nord-Ost . . 200 „ „	148 75	149 —
„ Westb. Stahlw. . 200 „ „	150 50	151 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	116 25	117 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 75	102 25
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	100 —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	92 —	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	98 —	98 75
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 —	98 75
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 50	102 70
6% „ Banku Włość. lwow.	103 50	104 —
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	104 30	104 45
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 —	102 —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	100 25	100 75
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 —	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	91 —	90 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „	91 —	91 25
„ Em. 1874 . 200 „	89 30	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . 100 złr. 4½%	99 —	99 25
„ Em. 1869 . 300	98 50	98 80
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 40	101 80
„ Em. 1870 . . 200 „	99 50	100 —
„ Em. 1872 . . 200 „	102 30	102 60
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	100 —	100 25
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. a. „	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 50	106 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	107 75	108 —
„ poż. 1876 r. . . 100 „	106 —	— —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	101 50	101 90
„ „ Em. 1873 200 „	101 —	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	105 —	105 50
„ „ II „ 1867 300 „	103 —	103 50
„ „ III „ 1871 300 „	103 —	103 30
Koszycko-Oderb. . . . 200 „	90 60	90 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	92 —	92 25
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	96 60	97 —
„ „ III „ 1868 300 „	92 80	93 20
„ „ IV „ 1872 300 „	89 50	90 —
Nordwestb. austr. . . 200 „	101 40	101 80
„ „ „ Lit. B. 200 „	100 34	100 60
„ „ Em. 1874 200 „	118 50	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „	97 25	97 75
„ Em. 1869 . . 300 „	95 25	95 75
„ Em. 1872 . . 300 „	95 —	95 50
„ Salzka. gut. zł. 200 „	113 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	84 10	84 30
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	176 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	122 —	122 50
„ „ . . 200 złr. 5%	111 —	111 50
Theissb.-Gesell. . . . „	98 75	99 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	87 —	87 50
„ „ II Em. 200 „	83 50	84 —
„ Nordost . . . 300 „	86 —	86 50
„ „ złotem 200 „	103 50	104 —
„ Westbahn . . 200 „	90 —	90 50
„ „ Em. 1874 200 „	— —	89 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . 100 złr.	111 75	112 25
Premiowe Wiedeńskie . . 100 „	118 —	118 50
„ Węgierskie . . . 100 „	113 25	113 50
3% „ Tureckie . . . 400 fr.	15 —	15 25
Kredytowe . . . . 100 złr.	177 —	177 50
Clary . . . . . . 42 „	44 50	45 50
4% Donau-Dampfsch. . . 105 „	105 75	106 25
Inspruku . . . . . 20 „	23 50	24 —
Keglewicha . . . . 10½ „	16 —	16 50
Krakowskie . . . . 20 „	19 75	20 —
Ofner (miasta udy). . 40 „	40 75	41 50
Palffy . . . . . . 42 „	41 25	41 75
Rudolfa . . . . . 10½ „	18 —	18 50
Salma . . . . . . 42 „	52 —	52 50
Salzburgskie . . . . 20 „	22 50	22 75
St. Genois . . . . 42 „	47 25	47 50
Stanisławowskie . . . 20 „	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie . . 105 „	125 75	— —
4% „ . . . . 50 „	65 —	— —
Waldsteina . . . . 21 „	32 75	33 60
Windischgrätza . . . 21 „	42 —	42 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 55
20-frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	9 61	9 63
Funty sterl. angielskie	11 76	11 81
Listy tureckie złote	10 61	10 63
Marki niemieckie za 100 marek	57 70	57 75
Ruble papierowe za 100	123 50	123 75

Lwów 20 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 25	99 25
4% „ „ „ „	91 65	92 65
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 25	99 25
6% „ „ Banku hipot. gal.	102 15	103 15
6% „ „ „ włościań. gal.	92 —	94 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 25	98 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 —

Warszawa 20 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	99	75
kupon	—	—	31	
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	20
kupon	—	—	38	
4% Listy likwidacyjne	—	—	85	75
			054	